ECHO ZŁOTORYI

Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej • Nr 3-4 (143) • Marzec-Kwiecień 2018 • Cena 3,00 zł

ISSN 1897-4023

Fot. Andrzej Pękala

Kasztelan Zamku Grodziec
Piotr Janczyszyn

Zbrojownia zamkowa

Jedna z komnat

Nowy Kasztelan Zamku Grodziec

Na początek kilka słów o sobie.
Nazywam się Piotr Janczyszyn, mam 50 lat, a więc w sile wieku, prawda? ☺ I pełen energii do pracy. Urodziłem się i mieszkam w Zagrodnie. Przedtem przez dziesięć lat byłem prezesem spółki Agro Farmer w Zagrodnie, która miała stację paliw i skład węglowy. Taka mała przedsiębiorczość. Byłem też radnym gminy Zagrodno, w tym przez krótki czas przewodniczącym tej rady. Przez dwie kadencje byłem też sołtysem wsi Zagrodno, co pozwoliło mi zdobyć ogromne doświadczenie na zupełnie innym polu.

Jest pan drugim kasztelanem Zamku Grodziec?
Jeżeli pierwszym był Zenon Bernacki, to ja jestem drugim, a jeżeli on nie był pierwszym, to ja jestem kolejnym. To było trudne do jednoznacznego ustalenia, dlatego na tablicy pamiątkowej umieszczonej w holu zamku widnieje napis: PAMIĘCI ZENONA BERNACKIEGO KASZTELANA ZAMKU GRODZIEC. Bez numeracji.

Od kiedy sprawuje pan pieczę nad zamkiem?
Do Zamku Grodziec przyszedłem na stanowisko wiceprezesa w kwietniu 2015 roku, gdy Zenek już mocno chorował i był po kilku operacjach. Jednak nie przejmowałem jego spraw, miałem swój zakres. Zenek, mimo że chorował, świetnie radził sobie z zarządzaniem całością. Był szefem do ostatniego dnia. Pamiętam, że wtedy, w 2016 roku w sobotę i niedzielę na zamku było święto wina i miodu pitnego, przyjechało mnóstwo gości i Zenek do końca tu był i pracował. W środę okazało się, że trafił do szpitala i już do domu nie wrócił. Po śmierci Zenona Bernackiego właściciel zamku, czyli wójt gminy Zagrodno w listopadzie 2016 roku powierzył mi funkcję prezesa zarządu spółki Zamek Grodziec.

Czym jest zamek Grodziec? Muzeum, obiektem turystycznym, hotelem czy zabytkiem architektury?
Tym wszystkim, co pani wymieniła. Ale przede wszystkim jest zabytkiem. Jako spółka prowadzimy szeroką działalność, która rządzi się swoimi prawami. Naczelną zasadą jest, że musi na siebie zarobić. Utrzymujemy się sami, do bieżącej działalności gmina nam nie dokłada.

Ale pozyskuje pan dodatkowe środki?
Tak, w większych przedsięwzięciach występuję o środki do różnych podmiotów. W zeszłym roku na całym obiekcie był montowany system sygnalizacji przeciwpożarowej, który wymusiły obowiązujące przepisy. Gmina Zagrodno sfinansowała połowę kosztów. Ponadto wymieniana jest instalacja elektryczna. Jeszcze została do wymiany instalacja w pokojach, ale to nie jest takie pilne.

To są poważne roboty budowlane, można powiedzieć, że place budów. Co na to konserwator zabytków?
Wszystkie roboty na zamku odbywają się w uzgodnieniu i pod nadzorem konserwatora zabytków. Konserwator Leszek Dobrzyniecki niejednokrotnie sam przyjeżdża i dogląda robót. Współpraca układa się bardzo poprawnie.

Na każdym kroku jest pan porównywany z poprzednikiem Zenonem Bernackim, który był bardzo wylewny i gościnny. Niedawno grupa Niemców – moich znajomych – była na zamku i stwierdziła, że nowy kasztelan jest taki, jak poprzedni. A na zamku, gdzie byli już kilkakrotnie, nic się nie zmieniło.
To było dla nich miłe zaskoczenie.
Miło mi to słyszeć. Jednak niełatwo być Kasztelanem Zamku Grodziec, bo ludzie dzwonią o różnych porach, więc nie mogę się tak zupełnie odseparować od pracy. Ale to dobrze, bo od tego zależy nasz byt. Cieszy mnie, że jestem coraz bardziej rozpoznawalny. Poprzeczka została przez Zenka ustawiona wysoko, ale daję radę. Jeśli jej nie przeskoczę, to przejdę pod spodem, i tak ją pokonam.

Ilu ma pan pracowników na Zamku?
Na stałe, czyli na umowę o pracę zatrudnionych jest 5 osób. Oprócz tego od kwietnia są trzy osoby na stażu, dwie na pracach interwencyjnych. Ponadto zatrudniam doraźnie osoby na umowę o dzieło, zlecenie, lub na czas określony. W ubiegłym roku w sumie zatrudnialiśmy na zamku 19 osób.
To chyba niełatwe zadanie zarządzać ludźmi w tak nietypowym zakładzie pracy, jakim jest Zamek Grodziec?
Nieskromnie powiem, że radzę sobie z ludźmi. To jest tak jak w każdej firmie. Z tą różnicą, że najbardziej wytężona praca jest w okresie weekendowym. Wtedy, gdy są pozamykane markety, ludzie jadą do nas.

Trzeba panu Bogu podziękować, że natchnął rząd, aby wprowadził ustawę o braku handlu w niedzielę, prawda?
Tak, za to trzeba pochwalić partię rządzącą. Od momentu zakazu handlu w niedziele, u nas mocno zwiększyła się liczba odwiedzających. Gdy widzę po moich pracownikach, że są przemęczeni i rozdrażnieni, wtedy staram się nie kłuć ich w oczy swoją obecnością. Pewne rzeczy należy przeczekać, a potem wszystko wraca do normy. Ja też jestem pracownikiem i z mojej pracy rozlicza mnie rada nadzorcza. Póki Zamek jest na plusie i bilansuje się, moja osoba jest pozytywnie postrzegana.

Ogromnym plusem jest to, że jest pan stąd, urodził się pan i mieszka cały czas w Zagrodnie. Jak by to było, gdyby Kasztelanem został ktoś spoza regionu?
Ktoś zupełnie obcy?
Nie wyobrażam sobie, że Kasztelan miałby urzędować w godzinach od - do. Jednak wszystko zależałoby od tej osoby, od jej możliwości i zaangażowania. To, że się jest stąd, to i dobrze i źle.

Ale chyba jest więcej plusów? Jest pan powiązany rodzinnie, towarzysko, biznesowo z mieszkańcami tej ziemi.
No cóż... Czasem wydaje się, że nikt na ciebie nie patrzy, ale wszyscy wszystko widzą ☺.

Staracie się o jakieś większe fundusze zewnętrzne?
Przede wszystkim to gmina jako właściciel powinna troszczyć się o zabezpieczenie funduszy na funkcjonowanie Zamku w budżecie gminnym. Ponieważ zwykle brakuje środków, więc staram się pozyskiwać fundusze z innych źródeł. Podpisałem umowę z Urzędem Marszałkowskim na dofinansowanie prawie 100 tys. złotych na wymianę okien w sali książęcej. Na pierwszej bramie wjazdowej zostanie zamontowana brama. A w drugim etapie tego zadania w przyszłym roku będziemy ratować mury lapidarium, bo się mocno sypią. Łącznie kosztorys opiewa na kwotę prawie 250 tys. złotych. W tym roku złożyłem wniosek na 200 tys. zł też do Urzędu Marszałkowskiego na remont dachu wieży wodnej na podzamczu. Chcemy też odbudować kazamatę za murami donżonu za 26 tys. złotych. Ostatnio na Święcie Zawilca i Przylaszczki opowiadałem odwiedzającym o wydatkach i pozyskiwanych funduszach, aby turyści mieli świadomość, jakie pieniądze trzeba bez przerwy inwestować w zamek, aby ten piękny obiekt przetrwał. Jeśli chodzi o dziedziniec, to w tym roku zostaną zlikwidowane namioty. Projekt zakłada, że zamiast namiotów na dziedzińcu zamkowym staną drewniane wiaty. Mimo, że nie będą kryte strzechą, lecz gontem papowym szarym, to i tak będzie to lepiej wyglądało niż obecne namioty. Mam nadzieję, że na jesień będą już stały. Pomoże nam w tym Partnerstwo Kaczawskie. Z czasem też zniknąz dziedzińca współczesne parasole Algidy, które kompletnie tu nie pasują. Na to wszystko potrzebuję więcej czasu.

Na waszej stronie internetowej macie kalendarz imprez. Czy coś oprócz tego się planuje?
Moim zdaniem imprezy kresowe nie pasują za bardzo, wręcz gryzą się z klimatem i historią tego miejsca. Zrezygnowałem więc z tego i od zeszłego roku każdy 1 maja to dzień rycerski na Zamku Grodziec. Wszystko jest w tym klimacie, włącznie z zespołami grającymi muzykę celtycką.
Dla turystów i zwiedzających będzie strzelanie z łuku i możliwość obejrzenia walk rycerskich.
W sierpniu będzie dwudniowy turniej rycerski, a we wrześniu piknik rycerski. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu w ubiegłym roku podczas majówki rycerskiej Zamek odwiedziło ponad półtora tysiąca osób. Myślę, że turyści tego oczekują i rycerstwa będzie coraz więcej.

Zamek Grodziec był scenerią dla kilku filmów historycznych. Czy zgłaszają się do pana producenci, którzy chcieliby kręcić jakieś filmy historyczne?
Trzy tygodnie temu był na zamku pan Piotr Majorkiewicz, nocował tutaj, robił zdjęcia, kręcił próbne filmiki. Szukają plenerów na „Koronę królów". Mimo, że pan Piotr odwiedził zamki Bolków i Chojnik, to stwierdził, że nasz zamek jest najlepszy do tego celu, bo ma komnaty, obszerne podzamcze, czego nie mają tamte obiekty. Mam nadzieję, że „Korona królów" zawita na Zamek Grodziec.

Panie Kasztelanie, proszę zaprosić czytelników „Echa Złotoryi" na Zamek Grodziec.
Bardzo serdecznie zapraszam czytelników „Echa Złotoryi" na Zamek Grodziec. Jest tu spokój, niezwykły klimat, smaczna kuchnia zamkowa. Polecam zwłaszcza żurek kasztelański czy bigos zamkowy. Kto posmakuje naszej kuchni i poczuje klimat tego miejsca, na pewno chętnie będzie do nas powracał.

z Kasztelanem Zamku Grodziec
Piotrem Janczyszyn
rozmawiała Agnieszka Młyńczak

Kasztelan – czyli mieszkający w twierdzy (kasztelu). W Polsce w XII i XIII wieku urzędnik sprawujący pieczę nad zamkiem, grodem lub wydzielonym obszarem (kasztelanią). Do jego obowiązków należało dbanie o gród i kasztelanię, ściąganie danin i innych powinności oraz sądownictwo. W epoce nowożytnej kasztelan był w pewnym sensie zastępcą wojewody – wiódł pospolite ruszenie danej ziemi.

Turyści z Niemiec byli mile zaskoczeni, że nowy Kasztelan jest równie gościnny jak poprzednik

Tak się z nami skontaktujesz...

Redakcja Echa:
internet: www.tmzz.pl
www.facebok.com/echo.zlotoryi
email: echo@tmzz.pl
Spotkanie Redakcji Echa
(w poniedziałki 17.00-18.00)

Stowarzyszenie TMZZ:
internet: www.tmzz-zlotoryja.pl
(sprawdź też na facebooku)
email: tmzz@tmzz-zlotoryja.pl
tel.: 76 8788137

Zanim będzie za późno

Kolejna, już czwarta, konferencja diabetologiczna po hasłem „Złoto naszym dobrem - Wiedza bogactwem" dokonała się 15 marca 2018 r. w Złotoryi. Animatorką całego przedsięwzięcia była prezes Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddziału w Złotoryi – Monika Kaczmarek. Konferencję rozpoczęto od powitania zaproszonych gości: Burmistrza Miasta Złotoryja Roberta Pawłowskiego, Starosty Powiatu Złotoryjskiego Ryszarda Raszkiewicza, kierownika Przychodni Rejonowej Marii Filipowicz i przedstawienia prelegentów. Budując atmosferę spotkania, prezes M. Kaczmarek odczytała zbeletryzowaną relację kobiety chorej na cukrzycę, opisującej proces dochodzenia do poziomu świadomego swej choroby cukrzyka. Przejmujące wyznanie, być może, spowoduje, że ktoś z obecnych na sali zajmie się należycie swoim problemem zdrowotnym. I właśnie po to całe to zamieszanie, by ludzie nie lekceważyli cukrzycy, ani swojej, ani bliskich. Takie konferencje wnoszą świadomość choroby, jej objawów, miejsc i sposobów leczenia. Jednoczesne szerokie przeszkolenie 60 osób to duża szansa na podjęcie walki z cukrzycą. Walki z początku trudnej, bo wymagającej systematyczności w mierzeniu poziomu cukru we krwi, ale w efekcie zwycięskiej, która pozwoli uniknąć tych najokropniejszych skutków zaniedbania choroby. Dla zilustrowania problemu przytoczono dane statystyczne; i tak w r. 2012 zdiagnozowano na świecie 371 mln chorych na cukrzycę, w r. 2013 – 382 mln, w r. 2016 już 415 mln, a na r. 2040 prognozuje się 642 mln chorych na cukrzycę, 46% populacji jest niezdiagnozowanych.

Podczas konferencji edukatorzy kolejno przedstawili wybrane zagadnienia. Jako pierwsza wystąpiła **dr n. medycznych Maria Dziura** (specjalista chorób wewnętrznych, diabetolog), która skupiła się na konieczności wykonania zabiegu operacyjnego u pacjenta chorego na cukrzycę. Uświadomiła zebranym, że 50% chorych na cukrzycę przynajmniej raz w życiu jest operowanych, a 5-8% wszystkich wykonywanych operacji to cukrzycy. Podano, jakie badania są przeprowadzane i jak wygląda przygotowanie pacjenta do operacji, łącznie z zaprzestaniem zażywania zalecanych do tej pory leków. Choć operacje same ze swej istoty wywołują lęki, to u cukrzyków wydają się być porażające i dlatego edukowanie chorych daje dobre rokowania, kiedy pojawi się problem. Chorzy na cukrzycę mogą prowadzić urozmaicone, szczęśliwe życie, przekonywała **lek. Barbara Soróbka** (specjalista diabetolog), pod warunkiem, że będą przestrzegać wskazówek dotyczących żywienia i trybu życia. Prelegentka odniosła się do pracującego zawodowo, prowadzącego pojazdy, podróżującego. Zainteresowanie obecnych wzrosło, gdy prelegentka przeszła do antykoncepcji i planowania ciąży, tatuaży, poddawania się operacjom plastycznym i innym zabiegom upiększającym oraz szczepieniom. Temat „Intymnych spotkań" cukrzyka przedstawiła **mgr Mariola Wozowczyk** (specj. pielęgniarstwa diabetologicznego). Temat podjęty publicznie, zwykle wywołujący skrępowanie, tym razem, za sprawą „puszczanego oczka" wybrzmiał serdecznie i merytorycznie, być może niektórym dał nadzieję.

Kolejna prelegentka, **mgr Marta Leśnik** (specj. pielęgniarstwa diabetologicznego) zaprezentowała „Nowe techniki w diabetologii": urządzenia pomiarowe, w tym najnowocześniejsze rozwiązania, funkcjonujące z komórką. I chociaż prezentacja wypadła imponująco, to na widowni euforii nie było, bo, jak podkreślała prezenterka, obsługa tych nowoczesności bez sprytnego wnuka pod ręką, może się nie udać. Pomimo trudnych początków, gorąco zachęcała do korzystania z urządzeń pomiarowych. Sporo uwagi poświecono pompom insulinowym.

Wszystkie prezentacje bogato zilustrowano przeźroczami, co podniosło szansę przyswojenia wiedzy przez działanie na kilka zmysłów, także w przerwach, kiedy to dodatkowo łechtano kubki smakowe - oczywiście przekąskami dietetycznymi. Konferencję zakończyło wręczenie publiczności Certyfikatów Uczestnictwa. Prezes Monika Kaczmarek podziękowała prelegentom, uczestnikom, obsłudze poczęstunku, Jackowi Milińskiemu za obsługę akustyczną i sponsorom, wśród których wymieniła: Urząd Miejski w Złotoryi, Złotoryjski Ośrodek Kultury i Rekreacji, firmę „Ascensia", Polfę Tarchomin, Roche, Servier, Pierogarnię „Anielskie Smaki". Wszystkich zainteresowanych poradą diabetologiczną odsyłamy do siedziby pod adresem: Plac Lotników Polskich 3a/1, tel. +48 534 301 1.

Tekst: Danuta Sosa
Fot. Waldemar Chabior

Cierpliwość i pokora

Gdy za oknem marcowa plucha, cieszy nas ciepły powiew wiatru, który osusza namokniętą topniejącym śniegiem ziemię. Z niecierpliwością czekamy wtedy na promienie słońca, by ogrzały kwiaty nieśmiało kiełkujące na parkowych klombach. Po długich miesiącach zimowej bieli wreszcie wzrok cieszą dywany krokusów, rozświetlających różnorodnością barw szary krajobraz przedwiośnia. Gdy natura wybuchnie zapachami i kolorami, nasza cierpliwość oczekiwania na cud wiosennych narodzin zostaje nagrodzona.

Ktoś kiedyś powiedział, że cierpliwość powinna być naszym chlebem powszednim. I jest w tym wiele racji. Przecież życie to nieustanna lekcja pokory, a człowiek bez cierpliwości jest jak lampa bez oliwy. Codzienność nieustannie wystawia nas na próby, które wymagają wytrwałego znoszenia wszelkich trudów i przeciwności.

Wiktoria ze smutkiem patrzyła przez okno na plac zabaw dla dzieci. Denerwował ją widok matek pilnujących swoje pociechy, wesoło baraszkujące po podwórku. Hałaśliwe zachowanie dzieci wywoływało w niej odruch niechęci, a nawet gniewu. Rozgoryczenie przybierało na sile, gdy patrzyła na maluchy czule tulące się w ramionach matki. Ona była pewna, że nigdy nie zazna tego uczucia. Tuż po ślubie dowiedziała się od lekarza, że jej szanse na posiadanie dziecka są niewielkie. Z pokorą znosiła uwagi wścibskich ciotek i sąsiadek, które dopytywały ją o potomstwo. Przez długie lata z wytrwałością poddawała się różnorodnym metodom leczenia, lecz one nie przynosiły pozytywnego rezultatu. Zrozumiała, że będzie musiała zaakceptować taki wyrok losu, choć tak naprawdę nigdy się z nim nie pogodziła. Ostatecznie zdecydowała się na adopcję. Gdy w jej domu pojawił się maleńki Krzyś, serce „zalewała" nieprzebrana radość. Jak każda matka, z miłością patrzyła w jego śmiejące się do niej oczy. I wtedy zdarzył się cud. Trzy miesiące później dowiedziała się od lekarza, że zostanie mamą. Śliczna, niebieskooka Oleńka była dla niej najpiękniejszym darem, wynagradzającym jej wieloletnią cierpliwość oczekiwania na narodziny własnego dziecka. Dziś Krzysztof i Ola są już dorosłymi ludźmi, a ich mama wnet zostanie babcią.

Czy są w naszym życiu sytuacje, gdy nie możemy być pokorni i cierpliwi? **Tak, wtedy gdy dzieje się zło, musimy reagować natychmiast**. Aniela przez lata znosiła upokorzenia ze strony męża. Cierpiały również jej dzieci. Czuła się osamotniona i zagubiona w swojej tragicznej sytuacji osoby maltretowanej psychicznie i fizycznie. Serce pękało jej z bólu, gdy nie była w stanie ochronić dzieci przed agresją męża. Jej smutne, pełne cierpienia oczy, cierpliwie wołały o pomoc. Przez długie lata otoczenie odwracało głowę od jej problemów. Dopiero targnięcie się Anieli na własne życie, otworzyło oczy tym, którzy powinni natychmiast okazać wsparcie i pomoc w rozwiązaniu jej trudnej sytuacji życiowej.

Dzisiejsza rzeczywistość zmusza człowieka do ciągłej gonitwy i pośpiechu. Świat nastawiony na komercyjny sukces nie jest domeną ludzi cierpliwych. Wręcz przeciwnie **współczesny człowiek pragnie mieć wszystko natychmiast** – dom, samochód, bogactwo... Ludzie zatracili przyjemność wieloletniego, urządzania się w życiu. **Ani cierpliwość, ani pokora nie są dziś w modzie**. Może więc warto w wielkanocny czas zadumy z cierpliwością wsłuchać się w potrzeby naszych najbliższych, a gonitwę za świątecznymi zakupami i porządkami zamienić na osobistą kontemplację piękna przyrody odradzającej się po zimowym uśpieniu.

Markosia

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili"

Złotoryjanie słyną z inicjatyw charytatywnych. Problemy zdrowotne, zwłaszcza dzieci, poruszają do głębi. Kiedy pojawia się ktoś z wiedzą o chorym dziecku, natychmiast pojawia się ktoś drugi, kto wie, co da się zrobić, by pomóc. Tak było i tym razem. Przemiły sześciolatek zachorował na rzadkie schorzenie przytrafiające się jednemu chłopcu na milion. W leczeniu szansą jest przeszczep szpiku.

Kiedy chemia nie zatrzymała galopu choroby, przeprowadzono udaną operację przeszczepu szpiku. Stan zdrowia poprawił się na tyle, że chłopcu pozwolono wrócić do domu. Jednakże dziecko wyniszczone chemią wymaga dobrej opieki i drogich leków. Miłosz Pisarski nie mógł pozostać sam. Złotoryjskie „dobre serca" - Elżbieta Struś i Martyna Kisiel - podjęły się zorganizowania drugiego już koncertu dla Miłosza. Pierwszy odbył się w kościele NNMP z kwestą datków. Równocześnie zbierano datki wśród uczniów Szkoły Podstawowej nr 3. Tym razem 17 marca 2018 r. wykonawców i uczestników zaproszono do Złotoryjskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji, który wraz z parafią NNMP przyjął obowiązki organizatora koncertu. Wśród wykonawców pojawiły się schole - z parafii św. Jadwigi przygotowana przez Aleksandrę i Krzysztofa Rogulskich i z parafii NNMP przygotowana przez Grażynę Majcher. Kolejno wystąpili uczniowie z SP3 w Złotoryi, z SP i Gimnazjum w Rokitnicy pod kierunkiem Marzanny Hajdun. W całej krasie muzyczno-wokalnej zaprezentował się Franciszek Gołębiowski ze Strzegomia. Wreszcie na scenie pojawił się oczekiwany o. Łukasz Buksa z zespołem. Gość specjalny to franciszkanin z Krakowa, duszpasterz młodzieży rekolekcyjnej, autor tekstów, wokalista, instruktor snowboardu. Realizator spotkań z młodzieżą szkolną, którą zachęca do aktywności życiowej, poszukiwania własnej drogi rozwoju, propagator uwolnienia się z uzależnienia od komórek, komputera i nałogów. Prowadzi cykl spotkań ewangelizacyjnych „Obudź się! Możesz więcej!"

Żywiołowy występ franciszkanina porwał publiczność, która znała większość tekstów i mogła towarzyszyć wykonawcy. Częścią koncertu był urządzony w holu sklepik ze słodkimi wypiekami, które przygotowały mamy dziewczynek ze scholek, a wszystek dochód ze sprzedaży trafił do skarbonki dla Miłosza.

Zebrano 6313, 31 zł i 5 euro. Ponadto nauczyciele z SP1 wręczyli zaklejoną kopertę, która w nienaruszonym stanie została przekazana rodzinie. Koncert z wdziękiem poprowadziły Małgorzata Regulska i Hania Dutka. Całość spontanicznie podsumowała Maja Sajewicz: „To był mój najpiękniejszy dzień". I o to chodzi - pożytecznie i pięknie.

Organizatorzy dziękują wszystkim za wkład w przygotowanie koncertu.

Tekst: Danuta Sosa
Fot. Maciej Łukasiewicz

Złotoryjskie echa

Niedawno pojawiła się publikacja „**Kresowy Barysz i okolice**", która zapewne ucieszy wszystkich baryszan i ich potomków. Autorka - Stanisława Puchała, bazując na wydawnictwach kresowych, na dokumentach IPN i osobiście zebranych relacjach mieszkańców powiatu złotoryjskiego, tudzież korzystając z opracowań historyków, napisała dzieło życia w hołdzie i dla upamiętnienia losów mieszkańców kresowego Barysza i okolic.

Baryszanie rozsiani po Syberii, niemieckich obozach pracy przymusowej, uciekający przed banderowcami i ci ostatni - wypędzeni z ojcowizny, dotarli licznie na ziemię złotoryjską. Zagrodno, Uniejowice i inne okoliczne miejscowości (głównie wiejskie) stały się ziemią rodzinną ich dzieci - dzisiaj siedemdziesięciodwulatków.

Autorka przywołuje istotne dla jej obszaru zainteresowania, wydarzenia z historii Kresów, przejrzyście charakteryzuje Barysz i miejscowości wokół niego. Przywołuje instytucje, nazwiska, koligacje i losy mieszkańców. Kiedy zaczyna się druga wojna, zaczyna się też planowa likwidacja polskości. Dla polskich rodzin był to wyrok śmierci. Polacy nie mieli tak zwyczajnie odejść z tego świata, ale musieli cierpieć. Cierpieć niewyobrażalne męki i poniżenie i patrzeć, jak znika w pożodze ich dobytek, i jak uchodzi męczeńsko odebrane życie bliskich. Chociaż wrogowie nękali ich naprzemiennie i równocześnie, to wielu uratowało się, również dzięki pomocy sąsiadów.

Książkę liczącą 456 stron wydała autorka, a nabyć ją można bezpośrednio na spotkaniach autorskich i w sprzedaży wysyłkowej. Kontakt z autorką można nawiązać telefonicznie - 691 035 553 i elektronicznie e-mail: smpuch@op.pl.

25 kwietnia w Bibliotece Miejskiej odbyło się spotkanie mieszkańców z autorką. Zebrani z wielką uwagą wysłuchali opowieści o pozyskiwaniu materiałów, trudzie powstawania opracowania i o tym, że historia Baryszan jest żywa. Po opublikowaniu książki pojawili się „nowi" świadkowie tamtych wydarzeń. Na spotkaniu ciekawy głos zabrał pan Stanisław Nenkin.

Danuta Sosa

Wszystko to jest Ojczyzna

Pod takim hasłem przebiegał tegoroczny XII Regionalny Przegląd Zespołów Artystycznych Szkół i Placówek im. Janusza Korczaka z rejonu Dolnego Śląska. Do oceny występujących grup powołano jury w składzie: Joanna Sosa-Misiak – ZOKiR, Agnieszka Radziejewska i Bartłomiej Drak – zespół „Paraluzja".

Organizatorzy wytyczyli cele, które sformułowali następująco: "- integracja dzieci i młodzieży szkół i placówek korczakowskich z rejonu dolnośląskiego, - wykorzystanie twórczości i dorobku pedagogicznego Patrona Janusza Korczaka w działaniach edukacyjno-wychowawczych poprzez tworzenie własnych tradycji szkolnych". Wśród celów szczegółowych wyliczano odkrywanie dziecięcych talentów, wywoływanie pozytywnych emocji, kształtowanie podstawowych wartości moralnych i estetycznych oraz budzenie świadomości narodowej.

Pomysłodawczyni przeglądu i autorka scenariusza - Dorota Stawińska, podzieliła całość na trzy części. W pierwszej Adrianna Wolska-Banaszyńska, Karolina Charytoniuk i Dorota Stawińska promowały szkolny zespół taneczno-wokalny w „Piosence o prawach dziecka". W krótkim wystąpieniu dyrektor Paweł Gorczyca przywołał minione przeglądy i podkreślił różnorodne przesłania, zwrócił uwagę na fakt, że tegoroczne prezentacje zostały zorganizowane dla uczczenia 100. Rocznicy Niepodległości.

W części drugiej można było podziwiać zespół teatralno-instrumentalny „Żywioły Ślężańskie" w przedstawieniu „ Perła", na podstawie „ Legendy o pieśni" Janusza Korczaka, w popisie uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Janusza Korczaka w Sobótce. Występ przygotowała Bożena Olichwer-Ostrowska.

Postać samego Janusza Korczaka oraz prezentacją slajdów z jego życia przedstawił Tomasz Szymaniak.

Nadszedł czas występów uczniowskich. Scenę wypełnili wychowankowie Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Złotoryi. M. Wojtkowiak, L. Kortus i J. Kościuk przygotowały popis taneczny „Szanujmy wspomnienia". Przemyślanym ruchem scenę wypełnili uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Gniewkowie z pokazem „Tańca z szarfami", który opracowała Albina Rójca – Drozd. Na scenę powrócili gospodarze , by po pokazie „Superbohatera" przejść do montażu muzyczno-teatralno-tanecznego „Miłość, honor, Ojczyzna", przygotowanym pod kierunkiem M. Wojtkowiak, L. Kortus i J. Kościuk.

Kolejni wykonawcy to uczniowie z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Przyjaciół Dzieci ze Szklar Górnych, których przygotowała Agnieszka Wolak. Widownia gorąco oklaskiwała piosenki "Witajcie w naszej bajce" i „Zostańcie z nami". „Żagańskie Korczaki" z Ośrodka Szkolno- Wychowawczego zaśpiewały pieśń swojej placówki i zagrały na bębnach a umożliwiły im to opiekunki Anna Szczepaniak i Katarzyna Drozdek.

Kontynuując motyw patriotyczny złotoryjskie „Złociaki" zaśpiewały „Mój hymn", a przygotowały ich Katarzyna Warszawska i Iwona Markowska-Bała. Występy uczniowskie „oprawili" uczniowie jaworskiej Szkoły Podstawowej nr 5 im. Janusza Korczaka, pod kierownictwem Mirosława Wdowiaka. W skład tego zespołu wchodzą prawdziwe perełki. Kilka solistek wspaniale prezentowało indywidualne umiejętności i możliwości ale kiedy zaśpiewała Amelka Zaim usłyszeliśmy przyszłą divę operową. Pięknie wkomponowała się w przedstawienie babcia uczennicy „chojnowskiej czwórki" pani Magdalena Osadkowska. Taka integracja wielopokoleniowa zaowocuje po latach - jestem tego pewna.

Kiedy głos zabrała przewodnicząca jury – J. Sosa-Misiak i ogłosiła werdykt, który obwieszczał, że wszystkie dzieci i ich opiekunowie zasługują na uznanie za dobór tekstów i piosenek, za aranżację i reżyserię, a przede wszystkim za patriotyzm i radość, którymi epatowali wykonawcy. Porcja pochwał dostała się opiekunom-współautorom sukcesu podopiecznych. Wszystkich nagrodzono pamiątkowymi statuetkami i dyplomami. Na zakończenie wystąpili członkowie jury: Agnieszka Radziejewska i Dariusz Drak z koncertem własnego repertuaru.

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotoryi dziękuje panu W. Adamowiczowi za filmowanie, prowadzącym spotkanie: p. Dorocie Banaszek oraz uczennicom Dominice Saburze i Weronice Baden, zaś Monice Palonce i Karolinie Tomiak za opiekę nad gośćmi oraz Monice Wojtkowiak za dekorację sceny, sponsorom, pomocnikom i słuchaczom, którzy postanowili im w tym dniu towarzyszyć, **bo dobrych działań** - na miarę możliwości, **dla Ojczyzny nigdy dość.**

Tekst: Danuta Sosa
Zdjęcia: Justyna Kościuk

Pożegnanie Pani Ryszardy Cetery

„Śmierć nie jest kresem naszego istnienia - żyjemy w naszych dzieciach i następnych pokoleniach" (*Einstein*).

Tymi słowami żegnamy naszą Koleżankę, która na zawsze zostanie w pamięci koleżanek i kolegów nauczycieli oraz uczniów i ich rodziców. Spędziła w oświacie najpiękniejszy czas swego życia, bowiem zawód nauczycielski był Jej powołaniem. Oddawała się pracy z pełnym zaangażowaniem, pasją i radością.

Pracowała w szkolnictwie od września 1961 roku. Pierwsza praca to stanowisko kierownika świetlicy w Szkole Podstawowej nr 1 w Strzegomiu, gdzie pracowała do roku 1969, kiedy to rozpoczęła pracę kierownika świetlicy w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotoryi. Od roku 1973 - aż do przejścia, w roku 1995 na emeryturę - pracowała na różnych stanowiskach w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym im. Janusza Korczaka. Była nauczycielem - wychowawcą, kierownikiem świetlicy, kierownikiem internatu oraz nauczycielem w klasie szpitalnej. Zawsze życzliwa, chętna do pomocy i wrażliwa na potrzeby uczniów. Taką zapamiętają Ją, także rodzice naszych wychowanków. Zacięcie artystyczne pomagało Jej w realizacji wielu ciekawych pomysłów - dotąd niezapomnianych w Ośrodku.

Pamiętamy Ją jako osobę mocno zaangażowaną w sprawy uczniów. Ich problemy często były problemami Rysi. Ciepła, życzliwa, pomocna w trudnych chwilach. Zawsze miała czas dla wychowanków, koleżanek i kolegów, poświęcając im swoje wolne chwile. Uśmiechem rozładowywała trudne sytuacje. Wiemy, że „nie żyjemy aby umierać, ale umieramy aby żyć wiecznie". Rysiu, pozostaniesz w naszych sercach i pamięci.

Społeczność Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Złotoryi

Drogi Bogusławie!

Jesteśmy z Tobą, Twoją Rodziną w tym trudnym czasie, po odejściu ukochanej Żony - Rysi. Wyrażamy współczucie wszystkim, których osamotniła. W naszej pamięci pozostanie obraz Rysi uśmiechniętej, życzliwej optymistki dodającej otuchy i wsparcia potrzebującym. Rysia była jedną z nas i wpisała się w historię Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej.

W imieniu
Koleżanek i Kolegów
- prezes Aleksander Borys

Po drugiej stronie biurka

Zdarza się nam, dorosłym, ponarzekać na młodzież, że taka niesamodzielna, leniwa, że roszczeniowa i pstro ma w głowie, że tylko w sieci siedzi albo w knajpach…

Tak rzadko chcemy przyznać, że nie jest to pełny i jedyny portret młodych ludzi. Bo przecież młodzież ma inicjatywy, pomysły i energię, które trzeba dobrze zagospodarować i mówiąc brzydko – skanalizować, aby zadziało się coś fajnego. Czasem trzeba rozwagi dorosłych, by w tym całym wychowywaniu nie przyciąć skrzydeł dzieciakom, by im nie przeszkadzać dorastać, by ich nie zniechęcać.

Do takich wniosków skłania ostatnia inicjatywa uczniów z klasy humanistycznej złotoryjskiego ogólniaka.

Pierwszaki wpadły na pomysł, by uczyć dorosłych. Zaczęło się od Akademii Nowoczesnego Patriotyzmu. Z inicjatywy ich nauczycielki wiedzy o społeczeństwie uczniowie nawiązali kontakt z Klubem Jagiellońskim i odbyli dwudniowe warsztaty. Były to zajęcia w formie fabularnych gier RPG i symulacji poświęconych polskiemu systemowi parlamentarnemu oraz samorządowemu. Licealiści z klasy 1B o profilu humanistycznym wcielali się w rolę parlamentarzystów, burmistrzów, radnych – w gorących dyskusjach podejmowali ważne decyzje. Taki jest właśnie cel Akademii – zaszczepienie w młodzieży chęci do działania oraz pokazanie możliwości podejmowania samodzielnych i dojrzałych decyzji w życiu publicznym. W ramach projektu uczniowie przygotują filmik pt." Nowoczesny patriota z mojej okolicy" oraz prowadzą zajęcia dla dorosłych.

Tego ostatniego zadania podjęli się Ola Tokarz i Dawid Brudniewicz.

Przed lekcją młodzi nauczyciele czują dużą tremę. Najbardziej stresują się tym, że może dziś nikt nie przyjdzie. To rzeczywiście mogłoby ich zniechęcić. Ale Dawid i Ola nie będą mieć ku temu okazji. Pracownia anglistyczna powoli zapełnia się „uczniami". Od razu padają pytania o poprawną wymowę i znaczenie słów, które poznawali przed tygodniem. Widać, że niektórzy z dorosłych traktują ten kurs bardzo poważnie. Dawid cierpliwie odpowiada na pytania, a Ola przygotowuje materiały na dzisiejsze zajęcia.

Za chwilę zacznie się lekcja. Na dziś przewidziana jest skrócona forma czasownika „być" oraz liczebniki. Młodzi nauczyciele dzielą się rolami. Połowę godzinnej lekcji prowadzi Dawid, a potem Ola. Uzbrojeni w materiały dydaktyczne, kredę i - rzecz jasna – wiedzę - wchodzą w rolę bez problemu. Przechadzają się po klasie, zaglądają przez ramię pracującym „uczniom", korygują, wyjaśniają i widać, że dobrze czują się „po drugiej stronie biurka".

Nie przeszkadza im fakt, że poziom ich uczniów jest zróżnicowany. Każdego traktują indywidualnie. Początkującym pomagają częściej. Tym, którzy pracują szybciej, pozwalają na ciche pogaduchy z sąsiadem z ławki. Bo dorośli uczniowie naprawdę niewiele swym zachowaniem różnią się od młodzieży. Niektórzy bawią się telefonem, inni ściągają od koleżanki, są tacy, którzy wolą obserwacje otoczenia, ale zdecydowana większość pilnie pracuje nad zadaniem. Co jakiś czas padają pytania, jakie nieobce są żadnemu nauczycielowi: „A co teraz mamy z tym zrobić?" „Które zadanie teraz robimy?" albo: „A mamy to przepisać do zeszytu?"

Dla Oli i Dawida to nie lada okazja, by przekonać się, co może czuć nauczyciel, mając przed sobą grupę, której trzeba wyłożyć lekcję.

Co czują przed zajęciami? *Najtrudniej jest sobie poradzić ze stresem, który pojawia się zawsze, kiedy trzeba zacząć prowadzić lekcję. Wiadomo, że ma to także dobry wpływ na nas, ponieważ motywuje do tego, aby się nie pomylić oraz żeby wszystkim zrozumiale tłumaczyć tak, aby nasi uczniowie jak najwięcej wynieśli z zajęć* – mówi Ola. *Na pewno jest dla nas dużym wyzwaniem wcielić się w kogoś, kogo z reguły musimy słuchać, siedząc w ławkach jako uczniowie. To ciekawe doświadczenie, warte zapamiętania na przyszłość. Cieszymy się, że możemy podzielić się naszą wiedzą z innymi, że możemy zaprezentować to, co mamy do pokazania. Na pierwszych zajęciach pojawiła się spora trema, nie wiedzieliśmy przecież, jak wypadniemy, ale z czasem emocje zaczęły opadać i teraz nie ma już żadnej bariery w komunikacji z naszymi uczniami.* – dodaje Dawid.

Trema mogłaby być uzasadniona, ponieważ w ławkach siedzą również rodzice, a nawet nauczycielka historii Ewa Witkowska. Na co dzień to ona jest autorytetem w swoim fachu, a raz w tygodniu musi uznać wyższość swoich uczniów. Po kolejnych zajęciach już ani Dawid, ani Ola nie mają z tym trudności. Jak twierdzi młodociana nauczycielka - *Jeżeli pani i rodzicom nie przeszkadzało to, że ich uczę, to mnie tym bardziej. Nie sprawia mi to problemu, a nawet łatwiej nawiązać mi kontakt z osobą, którą się zna i spotyka na co dzień.*

Pierwszoklasiści z LO nie spodziewali się, że ich projekt tak bardzo przypadnie do gustu dorosłym. Uczestniczki szkolenia mają nadzieję, że na sześciu zajęciach nie skończy się ta przygoda z angielskim. Bardzo im się podoba atmosfera na zajęciach. Uczą się od podstaw i dla nich sposób prowadzenia lekcji przez Olę i Dawida jest bardzo przystępny. *Nie czuję stresu, nie ma tu atmosfery niezdrowej rywalizacji* – mówi pani Alicja. *Współpracujemy ze sobą* – dodaje pani Jadwiga. Kursantom podoba się ta nietypowa sytuacja, kiedy w rolę nauczycieli wchodzi młodzież. Nikomu do głowy też nie przychodzi, by lekceważyć prowadzących, tylko dlatego, że są dziećmi. Ważne dla tego eksperymentu są też odczucia młodych nauczycieli. *Nie wiem jak Ola, ale ja nie oczekiwałem tak pozytywnego odbioru naszej inicjatywy. Dobrze, że są osoby, które chcą wciąż się uczyć, poznawać, doświadczać czegoś nowego, odkrywać swoje umiejętności i możliwości. To bardzo budujące, zwłaszcza, że mamy osoby w różnym wieku. Sam przebieg zajęć nie odbiega zbytnio od moich wyobrażeń, jest może trochę lepsza atmosfera, spodziewałem się grupy ludzi podchodzących do tego całkowicie bez emocji, a to naprawdę sympatyczna grupa z pozytywną energią. To jedyne, co mnie zaskoczyło, i to definitywnie na plus.* – mówi Dawid.

Młodym, jak widać, rosną skrzydła. Nie ma nic piękniejszego niż możliwość obserwowania efektów swojej pracy. A ten efekt widzą i młodzi nauczyciele, i ich opiekunka. A wszystkich belfrów mogą nieco podnieść na duchu słowa Dawida: *Nauczyciel to zawód jak każdy inny, wymaga jednak większej cierpliwości i wytrwałości. Czy ten projekt uczy zrozumienia dla ich pracy, nie wiem. Doceniamy zaangażowanie i pasję tych nauczycieli, którzy z zamiłowaniem przekazują innym wiedzę, jednak ludzie są różni. Praca z dorosłymi różni się też od pracy z dziećmi, dorośli nie hałasują i nie przyprawiają o zawroty głowy tak, jak młodsze osoby. Na pewno łatwiej nam jest wczuć się teraz w sytuację tego biednego nauczyciela, który musi wytrzymywać z młodzieżą.*

Iwona Pawłowska – obecna na zajęciach

V Złotoryja Dance Arts Festival: Łzy-Energia-Przestrzeń

W sobotę, 10 marca, postanowiłem odwiedzić nasz Złotoryjski Ośrodek Kultury i Rekreacji. Tak się złożyło, że akurat trwała tam piąta edycja **Złotoryjskiego Dance Arts Festival,** który co roku organizowany jest przez **Fundację Rozwoju Człowieka TROOD** przy współpracy ze **Złotoryjskim Ośrodkiem Kultury i Rekreacji** oraz **Street Dance Academy**, pod patronatem Burmistrza Miasta Złotoryja **Roberta Pawłowskiego.**

Już przy wejściu spotykam organizatorkę tych festiwali, inicjatorkę i koordynatorkę projektu **„Złotoryja Tańczy"**, Aleksandrę Roś wraz z towarzyszącym jej Michałem Czyżewskim. Michał nie jest tu przypadkowo. Ten artysta choreograf, dyrektor artystyczny i właściciel wrocławskiej **„Street Dance Academy"** (będący w ścisłej czołówce w Polsce pod względem poziomu i jakości nauczania), w tańcu towarzyskim osiągnął mistrzowską klasę taneczną „A" w stylach latynoamerykańskich i standardowych. Odbywał regularne szkolenia w najlepszych studiach tanecznych na świecie - w Los Angeles oraz Londynie - u bardzo wielu najlepszych choreografów, stanowiących ścisły top świata tańca. Przygotowywał choreografie do pokazów tanecznych przed koncertami różnych gwiazd (np.: Dody z zespołem Virgin), a także szeregu pokazów mody. Jako uznany i wymagający nauczyciel jest organizatorem przeróżnych warsztatów tanecznych na terenie Wrocławia, w tym największych w południowej Polsce warsztatów „Symphony of Move". Na warsztatach przekazuje nie tylko choreografię, ale również wiedzę na temat tańca oraz sposobów najlepszej pracy nad sobą.

Dlaczego na dłużej się przy nim zatrzymałem? Bo jest jednym z instruktorów naszych złotoryjskich pociech w projekcie **„Złotoryja Tańczy"**.

Tymczasem w ZOKiR Ola tłumaczy: *„Oczywiście, że wszystkie nasze grupy ze Złotoryi uczestniczą w tym Festiwalu. W każdym sezonie jest to dla nas bardzo ważna data i szczególnie zależy nam na tym, by dzieci mogły się zaprezentować w swoim mieście przed swoją publicznością"*.

Liczba uczestników Festivalu po raz kolejny była rekordowa - ponad 700 osób. Ola zapewnia mnie, że następny Festival będzie dwudniowy: „for sure (ang.)". Widoczne jest, że 5. jubileuszowa edycja potwierdza wzrastającą rangę złotoryjskiego Festivalu. Potrzeba tańca i tej ekspresji, wyrażenia swoich emocji, jest zadziwiająca dla mnie, gościa, który z całego serca nienawidził dyskotek, studniówek, potem Sylwestra, a na prywatkach dobrze bawił się tylko przy songach „Iron Maiden".

Wchodzę na salę kinową, ale co to? Drzwi znowu się nie otwierają. Trzeba mocniej pchnąć. Dopiero wtedy zgromadzeni za nimi widzowie ustępują i mogę się wślizgnąć do środka. O dostępie do sceny i zrobieniu sensownego zdjęcia nie ma nawet mowy. Od razu wchodzę za kulisy. Tu trochę luźniej, ale co chwilę mijają mnie młodzi wykonawcy i organizatorzy schodzący ze sceny i wchodzący na nią. Uskakując przed nimi, zerkam na scenę. Po lewej stronie widać piękną konferansjerkę, Katarzynę Maciejak, DJ Tadeusza Krawczuka i pomoc techniczną, Maćka Solińskiego. Właśnie kończą się występy formacji 8-11 lat. Moją uwagę zwracają dwie dziewczynki z włosami upiętymi w najnowszą fryzurę „księżniczka Leia", które obserwują z uwagą każdy występ. To Natalia i Zuzia ze Szkoły Podstawowej w Bierutowie. Nie tylko tańczą, lecz grają także w szkolnej drużynie futbolowej. W styczniu zdobyły wyróżnienie w szkolnej **„Gali Talentów"** za taniec. Na moje pytanie, co im się tu podoba, odpowiadają: „Jury". Dlaczego? Bo awansowały do finału w duetach!

„Każdorazowo wybierając jury, zwracamy uwagę na to, czy sędziowie posiadają przede wszystkim wiedzę nie tylko merytoryczną, ale i praktyczną. Do tego staramy się, aby to byli ludzie na co dzień działający poza naszym obszarem – chodzi o jak najbardziej 'świeże' spojrzenie na prezentacje. Dzięki naszym kontaktom do jury festiwalu zapraszani są uznani praktycy z całego świata, co zapewnia jak najbardziej bezstronną ocenę, ale także wysoką rangę zawodów. Jeśli mają czas, to zazwyczaj kwestią 'sporną' są finanse – my niestety dostajemy zbyt mały budżet z Urzędu Miasta, aby dorównać stawkom europejskim. Dlatego to są ciężkie negocjacje. Jednak mamy swoje sposoby, aby ich przekonać". Wyjaśnia Ola Roś.

„Jako organizatorzy zawsze staramy się dobierać kompetentne i przede wszystkim sprawiedliwe jury, znające się na swojej pracy. Zarówno Darek, jak i Sebastian mieli dość długo do czynienia z jazzem i tańcem współczesnym w swojej tanecznej karierze i mają w pełni kompetencje, aby ocenić prezentacje jazzowe i streetowe." Uzupełnia informacje Michał Czyżewski.

Darkowi Bujnowskiemu i Sebastianowi Geburze towarzyszył Justin Fuentes z Wenezueli. Justin był między innymi wielokrotnym choreografem podczas wyborów Miss Wenezuela, jako tancerz uczestniczył w irlandzkim rozdaniu nagród MTV Music Awards czy też konkursie Eurowizji. Specjalizuje się w takich stylach, jak commercial dance, hip-hop czy jazz funk. Spotykam Justina w holu ZOKiR w trakcie przerwy. Zadaję mu pytanie, co sądzi o poziomie występów na Festivalu. *„Wszyscy zadają mi to pytanie."* – śmieje się – *„Nie o to chodzi, jaki jest tu 'poziom', tylko że wszyscy ci młodzi ludzie mogą tak tańczyć, uczyć się, mieć możliwości realizowania swoich pasji. Ja zacząłem tańczyć, jak miałem 11 lat. A i to było trudne. Nie miałem po prostu możliwości, by wcześniej tego się uczyć."* Od trzech lat mieszka w Polsce i prowadzi warsztaty w całej Europie. Jego pozytywne usposobienie oraz nieschodzący z twarzy uśmiech wszystkich mu zjednują.

Tak duża impreza musi stawić czoło także uwagom krytycznym. Za każdym razem jest to formuła Festivalu. *„Ciężko uczciwie nagrodzić zespół czy solistów, gdy odbiór takiego tańca jest zupełnie inny. Czy nie lepiej byłoby oceniać, bazując na stylu?"* Perorują ci, co nie otrzymali satysfakcjonującego miejsca. Ci pozostali nie mają uwag.

„Wybór zwycięzców nie odbywa się na zasadzie przyznania miejsc wedle liczby punktów, tylko na podstawie merytorycznej rozmowy jurorów na temat techniki, kompozycji, doboru odpowiedniego stroju do choreografii, muzykalności. Dlatego tak ważny dla nas jest dobór odpowiedniego składu sędziowskiego, który jest wstanie ocenić poszczególne występy pod względem merytorycznym, a mniej 'gustowym' (chociaż tego nigdy nie da się uniknąć – to nie skok w dal, gdzie decyduje długość skoku)." – tłumaczy Michał Czyżewski.

Tymczasem do występu szykuje się kolejna grupa tancerzy „Mini Respekt" z MCK Legnica. Tuż przed wyjściem trenerka skupia na sobie ich uwagę: *„Pamiętajcie: twarz, energia, przestrzeń!"* jej słowa brzmią jak jakieś zaklęcie. Jednak mocy wystarczyło tylko na zajęcie czwartego miejsca.

Ambicje zawodników, zwłaszcza tych młodszych, są tak rozbudzone, że nie zabrakło też łez rozczarowania z powodu zajęcia siódmego miejsca. Pomimo że w tej kategorii było ponad 20 występujących. Wspomnę

tylko, że moje małe rozmówczynie - Natalia i Zuzia z Bierutowa, w swej kategorii, wywalczyły pierwsze miejsce. Z pewnością przypieczętowało to ich uwielbienie dla jurorów.

Po raz pierwszy na Festivalu obecna była ok 50-osobowa grupa ze Studia Tańca Klasycznego „Sofija" z Trzebnicy. Ta szkoła posiada aż sześć oddziałów na Dolnym Śląsku. Jej właścicielka Katarzyna z uwagą obserwowała każdy występ konkurencyjnych grup. Mówiła, że praktycznie co weekend są na jakimś konkursie czy festiwalu, jeżdżą zawsze kilkoma formacjami pod opieką swoich trenerek. Ich liczny zespół często sprawia kłopot organizatorom.

Jak uczestnicy odbierają nasz Festival? *„Póki co jedynym miernikiem tego, czy się uczestnikom, trenerom, rodzicom podoba, jest liczba zgłoszeń, a przypomnijmy, że w tym roku było blisko 700 uczestników! Co z latami poprzednimi pokazuje, że Złotoryja Dance Arts Festival jest coraz częściej wybieranym festiwalem w naszym regionie i nie tylko."* – mówi z dumą Ola.

Jedna jeszcze rzecz wyróżniła ten Festival od poprzednich. Pozostałe organizowane były w kwietniu, ten - miesiąc wcześniej. Dlaczego? A to już jest całkiem inna historia. Wszystkiego najlepszego Olu i Michale!

Organizatorzy dziękują za dużą pomoc otrzymaną z Urzędu Miasta Złotoryja, Złotoryjskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji oraz Street Dance Academy z Wrocławia, a burmistrzowi miasta za objęcie patronatu nad imprezą oraz wsparcie finansowe. Osobne podziękowania należą się sponsorom: **Pałacowi Krotoszyce, SDA WEAR, Grunwald24, „Bujane Obłoki" Redcloudblu Tadeusz Krawczuk, Gates Corporation.**

Jarosław Jańta
Fot. Anna Bobowska

Balkon - budynek stoarostwa
Fot. Krystyna Gęsior

Balkon - Urząd Stanu Cywilnego
Fot. Krystyna Gęsior

Kuta sztuka

Metalowe i żeliwne dekoracje na budynkach i dookoła nich są jak biżuteria na kobiecym dekolcie – zdobią; dużym bryłom dodają lekkości i elegancji, mniejszym dodają majestatu. Jeśli kuta sztuka wykonana jest z materiałów szlachetnych – dodatkowo świadczy o zamożności. Podobnie jak w przypadku biżuterii, tak i tu mamy do czynienia z wielością form wpisującą się w stylistykę epoki. Każda nadawała swój styl, kształt i dominujące motywy, a także rozwiązania techniczne, łączenie w pary wybranych materiałów. Każda stosowała w innych ilościach i wprowadzała nowe techniczne rozwiązania.

Sztuka kowalska od stuleci związana była z architekturą. Efekty pracy kowalskiej i ślusarskiej zdobiły zarówno małą architekturę (kapliczki, grobowce), jak i pałace, kościoły, siedziby urzędów. Żelazo lane upodobał sobie wiek XIX (a dokładniej jego druga połowa), używając go jako materiału konstrukcyjnego w nowoczesnym budownictwie (w tym hal fabrycznych i modnych oranżerii), ale także w rzemiośle do wyrobu dekoracyjnych elementów architektonicznych, balustrad, tralek i schodów, podpórek, krat, zdobień elewacyjnych, elementów ławek czy latarenek, pokryw studzienek kanalizacyjnych, pomp, hydrantów, słupów ogłoszeniowych. Żeliwo rozpalone do wysokiej temperatury stawało się materiałem elastycznym, podatnym na kształtowanie za sprawą kucia, klepania, rozciągania, zginania, zwijania. Obróbką na zimno zajmował się (i nic się w tej kwestii nie zmieniło) ślusarz, który łączył metalowe elementy nitami i pierścieniami. Dziewiętnastowieczne odlewnictwo artystyczne wypracowało całe bogactwo form i wzorów, które wykorzystywane było w produkcji elementów konstrukcyjno-dekoracyjnych do budowy i wyposażenia kamienic mieszkalnych i budynków użyteczności publicznej. W nowym materiale początkowo odwzorowywano stare style, z czasem jednak wyobraźnia zleceniodawców (fundatorów) i artystów wychodziła poza opatrzone wzory, podążając za nowymi trendami. Secesja nie odrzuciła ciężkiego materiału, wręcz przeciwnie – odkryła jego estetyczne możliwości i „uszlachetniła", nadając mu falistą linię. Nieco zepchnęła na bok ręczne rzemiosło i ulubione jego motywy heraldyczne i girlandowe, ale dzięki odlewom zastosowała rozmaite łączenia esów-floresów, które zdobią budynki do dzisiaj.

Balustrady, tralki, wsporniki

Żeliwo w przedwojennej Złotoryi było wszechobecne – od wyrobów codziennego użytku (piecyki-kozy, kuchnie żeliwne, garnki, żelazka), po całe bogactwo ślimaków, plecionek i ażurów widocznych w detalach architektonicznych. Dekoracyjne, odlane z żeliwa krzyże i miniaturowe ogrodzenia, z elementami maswerków, rozet i wijących się roślin, dominowały na ówczesnym cmentarzu, upamiętniając zmarłych, oddając fascynację i gust żyjących. Do dzisiaj zachowały się elementy, które rozpoznać można na starych fotografiach, ale te same fotografie odkrywają, jak wiele z tych dekoracji zniknęło bezpowrotnie. Powróćmy jednak do tego, co przetrwało i choć w różnym stanie świadczy o dawnym solidnym rzemiośle.

Dzięki „Nowemu Stylowi" na elewacjach kamienic pojawiły się balkony z koronkowymi balustradami przymocowanymi do żeliwnej lub kamiennej płyty. Stały się ważnym elementem elewacji, jednak w Złotoryi nie ma ich znowuż tak wiele, bowiem występują jedynie w budynkach pożytku publicznego i wolno stojących willach. Tralki w balustradzie tworzyły drobne, gęsto rozmieszczone koronkowe wzory lub, dla odmiany proste, skromne układy, które nie wykluczały rozmaitości, za to odzwierciedlały zamiłowanie do minimalizmu. Bogactwo form i urodziwe przeładowanie charakterystyczne były dla budynków użyteczności publicznej oraz „uprzywilejowanych" pierwszych i drugich pięter, na których mieściły się reprezentacyjne pokoje „jaśnie państwa". Umiar, będący raz odzwierciedleniem indywidualnych gustów i obowiązujących stylów, innym razem finansowych ograniczeń, odnajdziemy w balkonowych balustradach willi przy alei Miłej 6 i 10, ulicy Sikorskiego 3, Legnickiej 15. To przykłady balustrad wypełnionych pionowymi prętami u góry zwieńczonych pasem na wzór fryzu z motywami zgeometryzowanej secesji. Ciężar balustrady wymagał zazwyczaj wsporników – a jakże! - żeliwnych. Ciekawym przykładem umiarkowania w dekorowaniu i jednocześnie żeliwnego „kompletu" (płyta, balustrada, wsporniki) jest balkon na bocznej ścianie narożnej kamienicy przy ul. Basztowej 36. Balustrada składa się z prostych tralek tworzących moduły, u góry połączone arkadowo nachodzącymi na siebie ostrymi łukami (charakterystycznymi dla neogotyku). Kolor seledynowy, który na ogół drażni w elewacjach, tutaj nadaje żeliwu lekkości i delikatności.

Z kolei przykładem wykorzystania mnogości elementów są oba balkony należące do budynku magistratu. Wypełnienie balustrady tworzą geometryczno-roślinne wzory w części wybrzuszonej. Narożniki dodatkowo zdobią obfite liście akantu z licznymi wygięciami. Góra skromna – przewidziana na dekoracje z naturalnych roślin (pozostały uchwyty na długie skrzynki-donice. Niemal wszystkie balkony, wychodzące przed lico ściany, w słoneczne popołudnia kładą się cieniem na elewacji.

Bramy, furtki, ogrodzenia

...a także kraty okienne, słupki, poręcze, kratki parapetowe, odboje. A w nich: koła, pierścienie, ślimaki, wici roślinne, lilijki, rozety i kwiaty. Kwiatowe zdobienia mile widziane były zwłaszcza w niedużych kratach, niewielkich furtkach, ale zdarzyło się, że i w okazałych bramach wejściowych. Przykładem tej ostatniej jest zdemontowana główna brama, którą codziennie przekraczała załoga zakładów obuwia. Brama była spawana, wyjątkowo ciężka, ale zaopatrzona w sprawnie działający mechanizm; główny motyw dekoracyjny wzdłuż górnej krawędzi tworzyły liczne koła i półkola, za to zwieńczenie - okazałe liście akantu i woluty; w furtce dla pieszych dodatkowo kielich lilii wystający wysoko ponad górną krawędź. Brama łączyła dwa skrzydła dobudowane przy starej fabryce, ale z pewnością była egzemplarzem przedwojennym, być może przeniesionym z innego miejsca. Warto także przyjrzeć się się bramie zamykającej wejście na teren dzisiejszego MOPS-u, poręczom umocowanym przy schodach prowadzących z ul. Sikorskiego na dworzec, na tyłach willi przy ul. Łąkowej 13 czy przed Urzędem Stanu Cywilnego.

Często spotykanymi dekorami są rozety umieszczane na balkonowych balustradach, mostach, skrzydłach bram (Legnicka 13, Chrobrego 1 – MOPS, 3 Maja 10, Sikorskiego 2). Ich stan obecny jest bardzo różny, większość niestety – z ubytkami i korozją. Nierzadko na geometrycznych i roślinnych dekoracjach miejscowe osiłki sprawdzały swoje moce. Ich dzieło kończyli złomiarze, dla których żeliwo miało wartość butelki wina jabłkowego.

Balkon - tylna ściana Urzędu Miasta
Fot. Krystyna Gęsior

Balkon - ulica Basztowa 36
Fot. Krystyna Gęsior

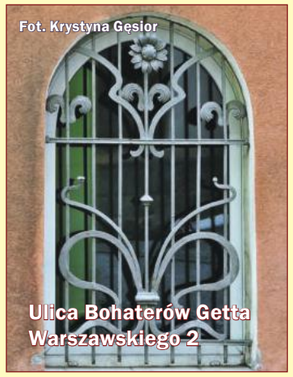
Ulica Bohaterów Getta Warszawskiego 2
Fot. Krystyna Gęsior

Ciekawymi obiektami są przęsła ogrodzeniowe, których w Złotoryi było niemało, ale z czasem zastępowały je współczesne wersje. Eleganckie ażury ciągnęły się dawniej wzdłuż willi stojących przy ul. Staszica. Zdemontowano je, gdy poszerzano drogę, a z części posesji wygospodarowano pas na chodnik. Dzisiaj można je oglądać już tylko na starych pocztówkach ukazujących pełną zieleni promenadę wzdłuż ulicy. Z kolei po całym mieście i cmentarzu rozlokowane były tzw. dzidki zakończone różnymi grotami, falującymi ognikami, gładkimi lub udającymi szyszki gałkami. Zwykle niewysokie, zamocowane tuż nad ziemią lub do betonowego murku. Zachowane przy ul.3 Maja - w całej okazałości ukazują rzemiosło, niestety ich stan jest przygnębiający. Wieloletnie zaniedbanie może zatuszować tylko porządna konserwacja z oczyszczaniem i malowaniem.

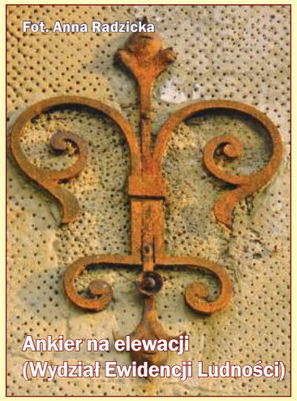
Ankier na elewacji (Wydział Ewidencji Ludności)
Fot. Anna Radzicka

Zawiasy i ankiery

Na szczególną uwagę zasługują zawiasy pasowe na drzwiach głównych kościoła NNMP, ciągnące się przez całą szerokość drzwi – zakończone rozgałęzieniem, pełne odgałęzień, półłuków z listkami w stylistyce typowo gotyckiej.

Ankiery, oprócz walorów dekoracyjnych, spełniały istotną rolę – spinały mury, wzmacniały i stabilizowały konstrukcję, chroniły ścianę przed rozjechaniem się lub zawaleniem. Pręt przebijający dwa elementy wewnątrz zabezpieczano szeroką końcówką wystającą przed lico ściany tzw. przewłoczką, której nadawano różne kształty – litery S, X, okrągłe (talerzowe) jak w przypadku złotoryjskiej rzeźni lub dekoracyjnych ślimaków.

Dzisiaj moda na kuty detal wraca. Może to efekt znudzenia nowoczesnym dizajnem, może powracająca jak bumerang potrzeba szukania inspiracji w epokach minionych. A może jeszcze wyraz tęsknoty za rękodziełem, solidnym i trwałym materiałem.

Balkon - ulica Sikorskiego 3
Fot. Krystyna Gęsior

Zawias pasowy na drzwiach kościoła NNMP
Fot. Krystyna Gęsior

Przerabianie miasta „na starą modę" widać w powracających stylizowanych latarniach, drewnianych witrynach sklepowych, małej architekturze ogrodowej – ławki na żeliwnych nogach, dekoracyjne pergole i trejaże dla roślin pnących. Współczesne wersje wykonane są zazwyczaj z żeliwnych odlewów, ale i im nie można odmówić estetycznego wyglądu.

Ten cenny i jak pewnie wydawało się dawniej, niezniszczalny materiał, jak każdy inny wymaga odpowiednich zabiegów konserwacyjnych i odświeżających. Materiał odporny na mróz, deszcz, wiatr i słońce, przegrywa walkę z czasem, zanieczyszczeniami powietrza i wandalami. Osiadają zawiasy, puszczają spawy, materiał koroduje i gubi farbę, znikają pojedyncze elementy. Szkoda, bo już niewiele zostało...

Tekst: Joanna Sosa-Misiak

Artykuł zilustrowany został zdjęciami studentek z grupy fotograficznej Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Słonecznik na wykuszu budynku starostwa
Fot. Krystyna Gęsior

Fragment bramy przy Urzędzie Miasta
Fot. Krystyna Gęsior

Fragment bramy przy Urzędzie Miasta
Fot. Krystyna Gęsior

Fragment ogrodzenia przy ul. Sikorskiego 2
Fot. Krystyna Gęsior

Zdemontowana brama przy dawnych Złotoryjskich Zakładach Obuwia
Fot. ze zbiorów autorki

Furtka przy ul. Sikorskiego 2
Fot. Krystyna Gęsior

Rozeta na furtce przy ul. Sikorskiego 2
Fot. Krystyna Gęsior

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Widok na Jerozolimę ze Wzgórza Oliwnego

Chcemy zobaczyć Jezusa", dlatego też „pojechaliśmy do Ziemi Świętej, bo, jak słyszeliśmy, tam nawet kamienie mówią o Jezusie.

Naszą wędrówkę śladami Jezusa rozpoczęliśmy 3 marca 2018 r. na „polu pasterzy", gdzie została odprawiona msza święta polowa, a ołtarz umiejscowiony był na wzgórzu pokrytym trawą i skałami. Na takich wzgórzach do dzisiaj pasterze wypasają owce. Na takich samych wzgórzach, na tych wzgórzach - 2000 lat temu Anioł ogłosił pasterzom „Chwała na wysokości Bogu" byliśmy otoczeni ziemią, która pamiętała głos anioła. Trawa oczywiście była inna, nie ta sama, ale skały i wzgórza te same i wszyscy pielgrzymi to poczuli i ogarnęło nas ogromne wzruszenie.

Będąc w Ziemi Świętej, można zobaczyć, że przypowieści Jezusa to nie są żadne wydumane przez Jezusa sytuacje, ale są wzięte z tego krajobrazu i tego życia. Kiedy wypłynęliśmy barką na Jezioro Galilejskie, pokazano nam miejsce, z którego Pan Jezus przemawiał do ludzi z łodzi; to było miejsce, na którym widać było zarówno żyzną ziemię, jak i nagie skały - nawet rosły te same chwasty jak za czasów Jezusa.

Tak było nad jeziorem Galilejskim; jest tam skała, na której Pan Jezus rozmnożył chleb i ryby. Skała, przy której udzielił prymatu Piotrowi. Kiedy dotknąłem tej skały, poczułem, że przy tej skale stał sam Jezus, że On jej dotykał, że trzymał na niej swoje ręce. Doszło do mnie wtedy, że ci ludzie, którzy teraz tam żyją to są potomkowie ludzi, którzy słuchali na własne uszy Jezusa. Kilka kilometrów dalej, na brzegu tego samego jeziora, byliśmy w Kafarnaum, gdzie archeolodzy odkopali dom apostoła Piotra, dom w którym Jezus lubił przebywać i często tam przebywał, tam uzdrowił teściową Piotra, to było miejsce, z którego często wypływał z apostołami na jezioro. Dom, w którym dokonał wielu cudów i kiedy tak stałem na wyciągnięcie ręki obok tego domu, to poczułem, że to tutaj stał Jezus i tego mogę dotknąć właśnie tutaj. Bo Jezus przez całe swoje życie był między ludźmi i to był Bóg – człowiek, który mieszkał między ludźmi; Jezus, który płakał nad śmiercią swojego przyjaciela Łazarza. To w Ein Karem, miejscu, gdzie dokonało się wskrzeszenie Łazarza, po krótkim przedstawieniu nam historii tego miejsca poczuliśmy ogromną potrzebę uwielbienia Jezusa - za to Kim był, za to, co zrobił. Kilkadziesiąt minut śpiewaliśmy, uwielbiając Jezusa w małym kościółku w Ein Karem, tak jakbyśmy chcieli podziękować Jezusowi osobiście, tak jak dziękuje się przyjacielowi za wielką przysługę; czuliśmy ogromną potrzebę wyśpiewania zupełnie spontanicznie Jezusowi słów podziękowania.

Zupełnie innym przeżyciem był wjazd na górę Tabor, choć czuje się i przeżywa chwile lęku, bo droga jest kręta, to widok, który się stamtąd roztacza, rekompensuje uczucie strachu. Na górze Tabor zobaczyliśmy kościół z przepiękną mozaiką pomagającą przeżyć oczami wyobraźni to, co tam się stało. W tych miejscach łatwo można się przenieść w czasie do wydarzeń z ewangelii.

Innym doświadczeniem była msza święta w Bazylice Bożego Grobu na Kalwarii, zaledwie metr od miejsca, gdzie stał krzyż pana Jezusa. O 4.30 rano biegliśmy ulicami zaspanej Jerozolimy, żeby przyjść do zupełnie pustej bazyliki i tam na Kalwarii niemalże doświadczyć obecności Jezusa i Jego Matki obok. Bo przecież Ona stała w tym miejscu Kalwarii, w którym stała nasza grupa, na pewno ktoś z naszej grupy stał na miejscu Maryi pod krzyżem. A dzisiaj ja tam stałem. Stali ludzie ze Złotoryi, z Opola i z całego świata, ludzie, którzy przyszli spotkać Jezusa, „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa". „Pomóż nam go zobaczyć".

Przeżyciem niesamowitym była droga krzyżowa ulicami Jerozolimy. Mieliśmy w uszach odbiorniki radiowe, które pozwalały nam na małe oddalenie się od przewodnika i chwilowe zatrzymanie się na danej stacji. Przez kilkadziesiąt minut szliśmy śladami Jezusa. W podobnej scenerii, jak to było przed dwoma tysiącami lat. Ludzie prowadzili swoje interesy, zajmowali się handlem, zaczepiali przechodniów i pielgrzymów, zachęcając do kupna swoich produktów.
A myśmy szli swoim tempem, z myślami podawanymi przez o. Bogdana i każdy szukał odniesień do tamtej drogi, a było ich wiele. Przy każdej stacji rodziły się nowe skojarzenia, kiedy doszliśmy do X stacji – zatrzymaliśmy się na dachu bazyliki Grobu Pańskiego. I cztery kolejne stacje odprawiliśmy właśnie tam. Ze świadomością, że to było tutaj, nie pięć kilometrów stąd, nawet nie sto metrów, tylko właśnie tutaj. Na tym miejscu. Kiedy uświadamialiśmy sobie, że teraz stoimy w miejscu, gdzie stał krzyż, a obok niego Matka Najświętsza – prawie wszyscy mieli łzy w oczach. Droga krzyżowa zaprowadziła nas do miejsca, które było i jest celem wszystkich pielgrzymek do Ziemi Świętej. Do Bożego Grobu – to tutaj wszystko się zaczęło i z tego miejsca płynie nasza nadzieja, że i my zmartwychwstaniemy. Dotykaliśmy płyty grobowej, na której leżał Pan Jezus. Składaliśmy nasze modlitwy, intencje, różańce, najgłębsze myśli i życzenia. Pamiętaliśmy o tych, którzy nas prosili o modlitwę w Ziemi Boga. Z tego pustego Grobu wychodziliśmy jak na skrzydłach.

Gdy wracaliśmy 8 marca, jeden z pielgrzymów powiedział - warto całe życie zbierać pieniądze, żeby chociaż raz pojechać do Ziemi Świętej, żeby być na miejscu, gdzie żył Jezus – Bóg, w którego wierzymy.

Pielgrzym – O. Bogdan Koczor OFM
Fot. Andrzej Piekut

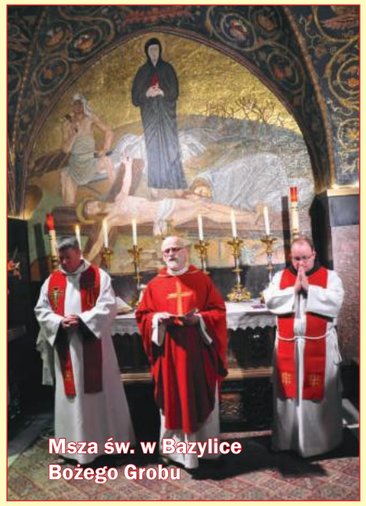
Msza św. w Bazylice Bożego Grobu

W głębi Ściana Płaczu

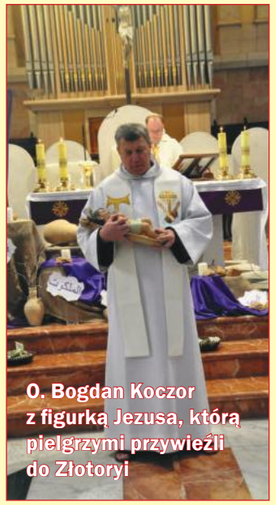
O. Bogdan Koczor z figurką Jezusa, którą pielgrzymi przywieźli do Złotoryi

Porządkowi rozpoczynają roznoszenie wina

Stało się 14. dnia miesiąca Nisan

Parę tygodni przed Wielkanocą trafiło do mnie zaproszenie od świadków Jehowy na „doroczną uroczystość upamiętniającą śmierć Jezusa Chrystusa". Miejsce – ZOKiR, czas – ostatnia sobota marca, godzina 18.30. „Wstęp wolny, nie przeprowadza się zbiórek pieniędzy". Zaintrygowało mnie to i postanowiłam pójść.

Uzbroiwszy się w notatnik, długopis i aparat fotograficzny, o wyznaczonej godzinie udałam się do domu kultury. Przy wejściu uprzejmie witają mnie organizatorzy i kierują do sali widowiskowej. Widzę, że prawie wszystkie miejsca (wraz z balkonem) są zajęte. Przybyli świadkowie Jehowy ze zboru w Złotoryi i okolicznych wsi.

Wśród zgromadzonych są osoby starsze, w średnim wieku, sporo młodzieży i dzieci. Mężczyźni ubrani w garnitury i krawaty, kobiety i młodzież też ubrani uroczyście. Mimo obecności około dwustu osób na sali panuje cisza i spokój, a nieliczne rozmowy prowadzone są cicho i dyskretnie. Wszyscy spokojnie czekają. Po sali krąży kilku mężczyzn, również w garniturach i krawatach. Każdy z nich ma przypięty identyfikator z napisem PORZĄDKOWY.

Wśród zebranych dostrzegam kilkoro znajomych i moich najnowszych sąsiadów – pewne sympatyczne małżeństwo. Sąsiedzi podchodzą do mnie i witają się serdecznie. Powoduje to, że moja niepewność znika, czuję się o wiele swobodniej.

Na scenie oszczędna dekoracja. Stoją tam tylko trzy rzeczy: kompozycja z białych róż w białym wazonie, mównica z mikrofonem oraz stół przykryty białym obrusem, a na nim cztery kielichy z czerwonym winem i talerzyki z połamanym przaśnym chlebem (macą).

Uroczystość rozpoczyna się odśpiewaniem na stojąco pieśni na podstawie fragmentów Pisma Świętego. Następnie wszyscy zostają powitani przez prowadzącego. Szczególnie serdecznie powitano tych, którzy przyszli jako goście i nie są świadkami Jehowy. Takich osób oprócz mnie jest na sali około osiemdziesięciu (!).

Następnym punktem uroczystości jest okolicznościowe przemówienie wygłoszone przez Pawła Mazura, starszego zboru. Wykład trwa dokładnie pół godziny i traktuje o przemijaniu, śmierci i krótkości życia oraz o tym, dlaczego Jezus Chrystus musiał umrzeć. Według świadków Jehowy Jezus polecił swym naśladowcom upamiętniać nie swoje zmartwychwstanie, lecz śmierć. Podczas wykładu mówca opiera swoją argumentację na Biblii, a słuchający go zebrani odszukują te fragmenty w swoich egzemplarzach Pisma Świętego w wersji papierowej lub elektronicznej w tabletach i smartfonach. Na ich twarzach widzę zainteresowanie i uroczystą powagę.

Po wykładzie następuje najbardziej podniosła część uroczystości. Porządkowi zaczynają roznosić po sali najpierw talerzyki z chlebem, które są przekazywane z rąk do rąk, a następnie kielichy z winem. 14. dnia żydowskiego miesiąca Nisan 33 roku naszej ery po spożyciu tradycyjnej paschy Jezus polecił swym uczniom obchodzić pamiątkę swej śmierci. Miało to się odbywać poprzez spożywanie chleba i wina, które wyobrażają ciało i krew Jezusa Chrystusa oddane za ludzkość.

Jednak podczas tej uroczystości ani chleba, ani wina nikt nie spożywa, bowiem – jak uważają Świadkowie Jehowy – mogą tego dostąpić jedynie ci, którzy w sposób szczególny zostali powołani przez Boga i będą panować z Chrystusem w Niebie w jego królestwie. Tego przywileju ma dostąpić tylko 144 tysiące osób. Jak wyjaśniono w przemówieniu okolicznościowym, kto nie ma nadziei niebiańskiej, nie spożywa chleba i wina na pamiątce. Zgromadzeni na uroczystości w Złotoryi nie mają nadziei na ten przywilej i jedynie przyłączają się do wyrażania wdzięczności za ofiarę Jezusa złożoną za ludzkość.

Świadkowie Jehowy nie obchodzą żadnych świąt, nie świętują Bożego Narodzenia ani Wielkanocy, nie obchodzą urodzin ani imienin. Ostatnia Wieczerza upamiętniająca śmierć Jezusa Chrystusa jest według nich jedynym uroczystym świętem, które nakazał Jezus obchodzić chrześcijanom.

Do domu wracałam w podniosłym nastroju. Myślałam o tym, że czeka mnie sporo rzeczy do przemyślenia. Jednak już teraz jedno wiedziałam na pewno. Nieważne w jaki sposób czcimy to, co stało się 14. dnia miesiąca Nisan ponad dwa tysiące lat temu. Ważne jest, aby o tym pamiętać. Może ta pamięć uczyni nas lepszymi?

Tekst i zdjęcia Agnieszka Młyńczak

Przekazywanie przez zgromadzonych przaśnego chleba

Teksty pieśni w większości zapisane są na smartfonach i tabletach

Uczestnicy Powiatowego Konkursu Historycznego „Henryk Brodaty i jego czasy...”

Upamiętnili założyciela Złotoryi

19 **marca 2018 r.** (w dniu śmierci Henryka Brodatego) nauczyciele historii ze Szkoły Podstawowa nr 3 w Złotoryi im. Henryka Brodatego zorganizowali **Powiatowy Konkurs Historyczny pod nazwą „Henryk Brodaty i jego czasy - w 780. rocznicę śmierci założyciela Złotoryi”**. W eliminacjach szkolnych wystartowało **ponad 50 uczniów.** Do etapu finałowego - powiatowego przeszło już tylko **14 najlepszych reprezentantów** ze Szkół Podstawowych w Gierałtowcu, Pielgrzymce, Rokitnicy, Wilkowie-Osiedlu, Zagrodnie, Szkoły Podstawowej nr 1 w Złotoryi i Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi.

O godz. 10.00 uczestników konkursu przywitała dyrektor szkoły Danuta Boroch. Potem odbyła się scenka wprowadzająca w czasy rozbicia dzielnicowego, pt. „Testament Bolesława Krzywoustego”. **W strojach historycznych wystąpili uczniowie klasy IV B z SP 3:** Mikołaj Czaban, Franciszek Doskocz, Nikodem Górski, Mateusz Macała, Mateusz Kozina, Oliwier Mikołajczyk, Kaja Sikora, Adrian Sokołowski, Kacper Stanowski, Zofia Tłuczek i Łukasz Wicher. Wszyscy zostali przygotowani przez swoją nauczycielkę historii, Marię Bielak. Dzięki tej zabawnej inscenizacji można było poznać pradziadka (Bolesława Krzywoustego), dziadka (Władysława Wygnańca) oraz prastryjów (przyrodnich braci dziadka) Henryka Brodatego.

Właściwy konkurs polegał na rozwiązaniu testu składającego się z 24 zamkniętych i otwartych pytań. Materiał dotyczył biografii księcia Henryka Brodatego oraz historii ziem polskich od 1165 r. do bitwy z Tatarami pod Legnicą w 1241 r. Zadania był zróżnicowane i wymagały posługiwania się faktografią, chronologią; myślenia przyczynowo - skutkowego oraz pracy z mapą, ilustracją i tekstem źródłowym. Uczniowie musieli wiedzieć m.in.: *Dlaczego Henryk i Jadwiga nie mieli więcej dzieci?, Jak został upamiętniony Henryk Brodaty w Złotoryi?*, czy i *Jaki władca porwał Henryka Brodatego?*

Po mimo tak szczegółowych pytań, zawodnicy poradzili sobie doskonale i popełnili znikomą ilość błędów (najlepsi tylko po 3). Jury konkursu było pod dużym wrażeniem opanowanej przez nich wiedzy.

Najlepsze wyniki osiągnęli: I miejsce - Joanna Sałamaj, Szkoła Podstawowa nr 3 w Złotoryi; **II miejsce - Milena Zakaszewska**, Szkoła Podstawowa w Pielgrzymce; **III miejsce - Joanna Sybis**, Szkoła Podstawowa w Pielgrzymce. **Wyróżnienia: Roch Durachta**, Szkoła Podstawowa w Rokitnicy; **Julia Kowalska**, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zagrodnie; **Maja Turczyn**, Szkoła Podstawowa nr 1 w Złotoryi.

Uczniów przygotowali do konkursu nauczyciele: Małgorzata Czuber, Beata Iwińska, Agnieszka Wolska, Tomasz Szymaniak, Mariusz Piskorski, Elżbieta Bandyk, Maria Bielak i Damian Komada.

Najważniejszym celem konkursu było propagowanie wiedzy o życiu i dokonaniach Henryka Brodatego na tle jego epoki. W ten sposób **szkoła imienia Henryka Brodatego upamiętniła 780. rocznicę śmierci swojego patrona** - założyciela Złotoryi i jednego z najbardziej znaczących władców średniowiecznego Śląska.

Organizatorzy składają podziękowania nauczycielom historii z powiatu złotoryjskiego za zainteresowanie się konkursem - rozpropagowanie go w szkołach i przygotowanie do niego swoich wychowanków. Dziękują także rodzicom uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi za przygotowanie słodkiego poczęstunku.

Tekst i zdjęcia: Damian Komada

Informacje o konkursie także na stronach: **www.sp3.zlotoryja.pl**, **www.zlotoryjska.pl.**

Scenka historyczna: „Testament Bolesława Krzywoustego”. Przy stole siedzi Bolesław Krzywousty, jego żona Salomea oraz najmłodszy syn Kazimierz.

Scena - synowie Krzywoustego z przydzielonymi dzielnicami

Scena - możnowładctwo i duchoweństwo z czasów rozbicia dzielnicowego

Komisja konkursowa była pod wrażeniem znakomitego przygotowania uczniów

Wręczenie nagrody za I miejsce dla Joanny Sałamaj z SP 3 w Złotoryi

Zwycięzcy: I m. - Joanna Sałamaj, II m. - Milena Zakaszewska, III m. - Joanna Sybis Wyróżnienia: Roch Durachta, Julia Kowalska, Maja Turczyn

Powiatowe eliminacje 63. OKR

16 **marca 2018 r.** w sali widowiskowej ZOKiR-u odbyły się powiatowe eliminacje 63. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wzięło w nich udział 11 uczestników reprezentujących dwie złotoryjskie szkoły ponadgimnazjalne oraz Klub Seniora.

Tegoroczna edycja konkursu jest wyjątkowa, ponieważ wpisuje się w obchody 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Dlatego uczestnicy sięgnęli po repertuar patriotyczny, wyrażający charakter narodowy Polaków, mówiący o naszej przeszłości, odpowiedzialności za losy kraju, ale także opiewający jego piękno.

Uczestnicy zaprezentowali swoje umiejętności w dwóch kategoriach – turnieju recytatorskim (cztery osoby) i turnieju poezji śpiewanej (siedem osób). W turnieju recytatorskim przeważała twórczość Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza i Antoniego Słonimskiego. Uczestnicy zaprezentowali też fragmenty powojennej prozy dokumentalnej Hanny Krall i Zofii Nałkowskiej oraz powieści Alberta Camusa. W kategorii poezji śpiewanej młodzież opowiedziała o Polsce i Polakach strofami znanych tekstów poetyckich, sięgając między innymi po twórczość Jacka Kaczmarskiego, Jana Pietrzaka, Agnieszki Osieckiej czy Wojciecha Młynarskiego. Większości wykonawców na pianinie towarzyszył niezastąpiony Jacek Miliński, który przygotował bardzo udane aranżacje śpiewanych tekstów poetyckich. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwała Joanna Sosa- Misiak.

Jury w składzie: Małgorzata Napiowocka, Danuta Sosa i Zbigniew Wróblewski uważnie przysłuchiwało się wszystkim występom i po burzliwych obradach wyłoniło laureatów:

W turnieju recytatorskim:

I miejsce: **Klaudia Sabadach** – uczennica klasy IV Technikum Ekonomicznego ZSZ w Złotoryi;

II miejsce: **Zuzanna Leśniak** – uczennica klasy I Technikum Hotelarskiego ZSZ w Złotoryi;

III miejsce: **Agnieszka Kołodziej** – uczennica klasy I Technikum Hotelarskiego ZSZ w Złotoryi;

W turnieju poezji śpiewanej:

I miejsce: **Kacper Wiśniewski** – uczeń klasy I Technikum Informatycznego ZSZ w Złotoryi; wyróżnienia przyznano: **Aleksandrze Trymerskiej** – uczennicy klasy I Liceum Ogólnokształcącego o profilu mundurowym w ZSZ w Złotoryi; **Julii Tchorowskiej** i **Agacie Stryczek** – uczennicom ZSO w Złotoryi.

Laureaci będą reprezentować nasz powiat w eliminacjach rejonowych OKR, które odbędą się 22 kwietnia br. w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy.

Trzymamy kciuki i życzymy powodzenia!

Beata Jańta

Benedykt Zientara i jego Henryk Brodaty

W tym roku w czerwcu **minie 90. lat od urodzin** wybitnego historyka - mediewisty, profesora Uniwersytetu Warszawskiego **Benedykta Zientary (1928-1983)**. W ciągu swojej 30-letniej pracy naukowej profesor Zientara stworzył wyjątkowy i imponujący dorobek naukowy. Na temat jego badań i warsztatu pracy są nawet organizowane konferencje naukowe.

Dla złotoryjan szczególnie cenna jest publikacja „**Henryk Brodaty i jego czasy**”. Po mimo upływu 43-lat od pierwszego wydania książki, jest ona nadal najbardziej kompleksową (liczącą ponad 400 stron), monografią księcia Henryka Brodatego. Znajdziemy tam na 20 stronach bardzo ciekawe odniesienia do Złotoryi oraz ilustracje kościoła w Rokitnicy, portalu z kościoła Mariackiego w Złotoryi, a także kopię dokumentu, w którym książe jest pouczany przez ławników Magdeburga, jak ma wprowadzić w Złotoryi nowe prawa. Opracowanie oprócz swoich ogromnych walorów naukowych (niewielu historyków podważa zawarte w nim tezy), posiada też znakomity popularnonaukowy styl - jest jedną z najlepiej napisanych książek o polskim średniowieczu.

Niestety w Złotoryi - mieście założonym przez Henryka Brodatego, publikacja Zientary wciąż jest trudno dostępna. Znajdziemy tylko jeden jej egzemplarz w Bibliotece Pedagogicznej.

Damian Komada

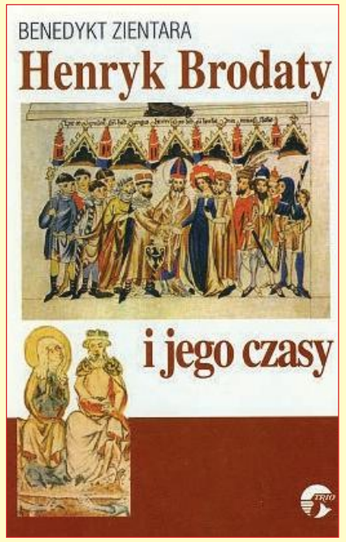

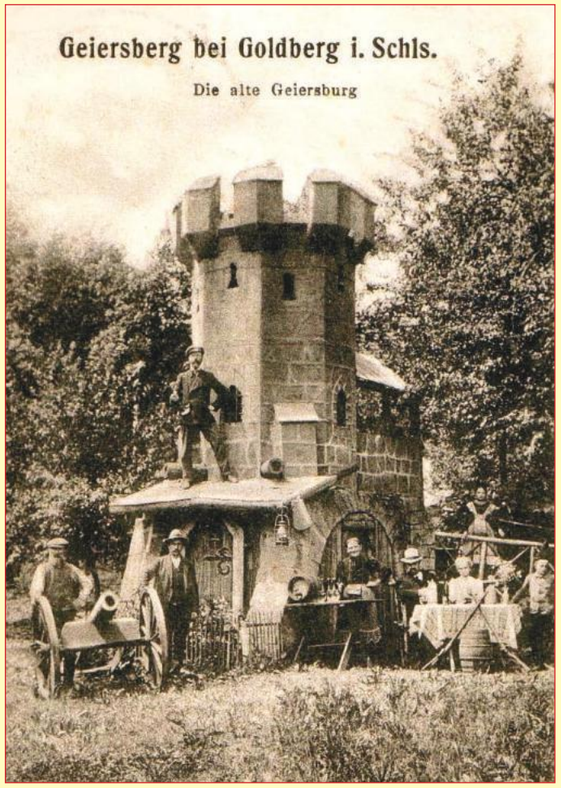

Urodziny cesarza w twierdzy Sępów

Wydarzenia na Dolnym Śląsku w roku 1813 ówcześni Prusacy nazywali wojną wyzwoleńczą. Biorący w niej udział bardzo licznie Polacy - wojną saską, my teraz nazywamy kampanią napoleońską roku 1813. Różne nazwy, wojna ta sama i jednakowe zło dla wszystkich niosąca. Skutki i wrażenie, jakie wywarła na mieszkańcach Dolnego Śląska, widać było do końca drugiej wojny światowej. W szczególny sposób na części Dolnego Śląska od Zgorzelca, Bolesławca po Wrocław.

Ziemia złotoryjska po dziś nosi ślady tamtej wojny, trzeba je dostrzec, przechodząc obok złotoryjskich budynków i budowli. Wyrazem owego wpływu wydarzeń roku 1813 na mieszkańców była chęć nawiązywania do tradycji militarnych. Było tak we wsi Sępów (Geiersberg), gmina wiejska Złotoryja. Ta maleńka wieś, z racji swego położenia u stóp Wilczej Góry, miejsca strategicznego dla całej okolicy – kto trzymał Wilczą Górę, ten panował militarnie nad Złotoryją - narażona była na działania wojenne w tamtych czasach. Było tak też 23 sierpnia 1813 r. podczas bitwy o Złotoryję. Cofające się wojska koalicji rosyjsko-pruskiej przed ponownie nacierającymi wojskami francuskimi podjęły próbę zatrzymania francuskiego natarcia w dolinie rzeki Kaczawy. Ukształtowanie terenu, jak i zachowane w całości mury obronne Złotoryi zdawały się dogodnym do obrony terenem. Jednak obszar ten niósł za sobą pewne ryzyko. W razie utraty Wilczej Góry i Góry Szubienicznej (Górki Mieszczańskiej) miastu groziło okrążenie z trzech stron. Jak się okazało podczas bitwy, taki scenariusz walk spełnił się na korzyść wojsk francuskich. Ufortyfikowana Wilcza Góra była broniona przez Rosjan od rana w poniedziałek 23 sierpnia 1813 r. do godz. 12.30. Skutkiem niespotykanie zaciętych walk na całej długości frontu od Wyskoku poprzez miasto po Wilczą Górę było blisko 8000 poległych żołnierzy obu stron. Wsie Sępów i Wilków były miejscami czterokrotnych szturmów na Wilczą Górę. Obie wsie stały w płomieniach, a zniszczenia były ogromne.

W Sępowie o tej wojnie pamiętano do początków XX wieku. Pamięć ta wyraziła się wybudowaniem przy karczmie we wsi, kamiennej minitwierdzy. Była ona tak naprawdę ziemną piwnicą, spełniającą rolę chłodni do przechowywania żywności potrzebnej przy prowadzeniu karczmy. Swoją drogą, to należy podziwiać pomysłowość owego karczmarza. Wykorzystał on tradycję i wydarzenia z historii wsi do celów praktycznych i marketingowych. Wszystkie okoliczne karczmy, a każda wieś miała przynajmniej jedną karczmę, chcąc się zareklamować, wydawały widokówki ze swoim wizerunkiem. Nierzadko na zdjęciach uwieczniał się karczmarz wraz z rodziną. W przypadku Sępowa na zdjęciach widnieją: karczmarz z rodziną, wójt (sołtys) z żoną i trębacz. Wieś cieszyła się przywilejem prowadzenia karczmy sądowej. Wójt Sępowa miał prawo rozstrzygać pomniejsze spory w okolicznych wsiach. Do wydarzeń wojny wyzwoleńczej nawiązywał ów trębacz, będący również na urzędzie. Widzimy go na widokówce. Miał on obowiązek grać sygnał, alarmując mieszkańców Sępowa raz w roku 15 sierpnia w dniu święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W dniu tym Sępów obchodził swoje święto wsi. Przy karczmie i twierdzy urządzano piknik – jak widzimy na zdjęciu.

Swoją drogą, czy nie warto odbudować minitwierdzę w Sępowie? Czy nie jest to wspaniały pomysł na przyciągnięcie turystów? Sępów leży przy ruchliwej drodze do Jeleniej Góry. Jeden czy dwa drogowskazy w kształcie żołnierza francuskiej i pruskiej piechoty zwrócą na siebie uwagę i pokażą drogę do nowej karczmy. Myślę, że mieszkańcy Sępowa mają swoją szansę, aby niegdysiejszą wojnę saską wykorzystać do zupełnie pokojowych celów. Wiem, że są zainteresowani tym miejscem, a piękno okolicy jest dodatkowym atutem. Stowarzyszenie Historyczne 3. Pułku Piechoty Legionu Irlandzkiego Cudzoziemskiego chce zapoczątkować w Sępowie obchodzenie święta urodzin cesarza Napoleona I, przypadające 15 sierpnia. Grupa rekonstrukcyjna 3. Pułku Piechoty LIC przyjedzie w tym dniu do Sępowa wraz z armatą i zgodnie z wydaną dyspozycją w Złotoryi 9 sierpnia 1813 r. przez generała dywizji Jeana Pierrego Bailloda - szefa sztabu V Korpusu Lauriston i na rozkaz generała dywizji Simona Bernarda - szefa sztabu generalnego 17 Dywizji w V Korpusie Lauriston Wielkiej Armii, odda trzy wystrzały armatnie w kierunku Wilczej Góry. Będzie to okazja do zaprezentowania umundurowania i replik uzbrojenia z epoki napoleońskiej. Szczegółowe informacje będą publikowane na stronie stowarzyszenia pod adresem - @SH3PPLIC.

Dziękuję panu Tadeuszowi Macowi za udostępnienie widokówki.

GRH 3.PPLIC Cezary Skała

Psie numerki

Prezentujemy kilka psich identyfikatorów, głównie z naszego miasta, choć wśród nich jest jeden rodzynek "numerek" z powiatu złotoryjskiego. Najstarszy pochodzi z 1950 roku (znamy starsze wzory), a najnowszy pochodzi z lat 90. XX w. Może ktoś z czytelników posiada identyfikatory czworonogów? Jeśli tak, prosimy o kontakt z redakcją, chętnie w przyszłości opublikujemy zdjęcia kolejnych wzorów.

Przemysław Markiewicz

Zapomniane-odszukane

Spotkania

z piosenką i poezją patriotyczną

Serdecznie zapraszamy na pierwsze spotkanie!

20 maja 2018 r. o godz. 19.00.

Centrum Aktywności Społecznej „Wulkan", ul. M. Konopnickiej 22. Odbywać się będą w każdą trzecią niedzielę miesiąca w tym samym miejscu i o tej samej porze.

Organizatorzy

Edukacyjny spektakl historyczny

No i się stało. 25 kwietnia 2018 r. **czwartoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi** odwiedziła Agencja Widowisk Historycznych ARKONA. Na placu za halą „Tęcza" rozegrała się żywa lekcja historii. Uczniowie przenieśli się w czasy średniowiecza i odbyli „**Podróż po Polsce Piastów**". Podczas spektaklu przypomnieli sobie wydarzenia rozgrywające się w okresie panowania Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela, Władysława Hermana i Bolesław Krzywoustego. Zobaczyli też pojedynki wojów oraz poznali ich uzbrojenie, stroje, obyczaje, wymowę (gwarę), kulturę...

Więcej zdjęć na stronie: **www.sp3.zlotoryja.pl.**

Tekst i zdjęcia: Damian Komada

8.03.2018 r. w Złotoryi odbyły się bezpłatne badania mammograficzne w „mammobusie".
8.03.2017 r. z okazji Dnia Kobiet w Kinie Aurum artyści z wrocławskiej „Sceny Kamienica" wystąpili w repertuarze operowo - operetkowym.
10.03.2018 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbył się V Złotoryja Dance Arts Festival.
16.03.2018 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbyły się powiatowe eliminacje 63. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.
16.03.2018 r. w Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Świerzawie odbył się Koncert Pasyjny „Oto drzewo krzyża".
17.03.2018 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbył się Koncert Charytatywny „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili".
19-30.03.2018 r. mieszkańcy Złotoryi głosowali na zgłoszone przez siebie projekty, które realizowane będą w ramach pierwszego w Złotoryi Budżetu Obywatelskiego.
19.03.2018 r. podczas Dolnośląskiej Gali Sportu Młodzieżowego Klub Strzelecki Agat Złotoryja został wyróżniony przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego za wyniki osiągnięte w 2017 roku.
19.03.2018 r. Szkoła Podstawowa nr 3 w Złotoryi zorganizowała Powiatowy Konkurs Historyczny „Henryk Brodaty i jego czasy - w 780. rocznicę śmierci założyciela Złotoryi".
21.03.2018 r. Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała spotkanie z Tadeuszem Złotorzyckim, który dokumentuje twórczość oraz portretuje wrocławskich artystów.
21.03.2018 r. Centrum Informacji Turystycznej w Złotoryi zorganizowało XVII Złotoryjski Rajd Turystyczny na Powitanie Wiosny „Marzanna".
22.03.2018 r. w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli i Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego w Złotoryi odbył się Powiatowy Konkurs Ortograficzny dla uczniów gimnazjów.
23.03.2018 r. Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała dla dzieci jubileuszową X „Noc z Andersenem".
23.03.2018 r. w gminie Markersdorf mieszkańcy gminy Krotoszyce wzięli udział w spotkaniu gmin partnerskich niemieckiej Markersdorf i czeskiej Osecna.
24.03.2018 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbył się IV Wiosenny Jarmark Świąteczny.
24.03.2018 r. w Krotoszycach odbyło się symboliczne otwarcie drogi gminnej po przebudowie, którą wykonano w końcu 2017 r.
4.04.2018 r. w Złotoryi pojawiła się bezpłatna komunikacja miejska.
5.04.2018 r. minister Joachim Brudziński uroczyście przekazał klucze do nowego posterunku policji w Świerzawie.
5.04.2018 r. na złotoryjskim Rynku zatrzymała się kawalkada luksusowych sportowych samochodów w ramach „Dream Trip Sudetia" czterodniowego rajdu po Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie.
5.04.2018 r. w złotoryjskiej Pracowni Orange w ramach nowego cyklu „Klub Ludzi Ciekawych", odbyło się spotkanie z dr inż. Mieczysławem Plutą pod tytułem „Uwierzyć w Niemożliwe - O Wyobraźni i Skutkach jej Użycia".
05.04.2018 r. w Złotoryi w Szkole Podstawowej nr 3 odbył się powiatowy etap Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej pt. „Młodzież zapobiega pożarom".
6.04.2018 r. w legnickim magistracie podpisano umowę o współpracy w ramach realizacji projektu „Aktywizacja osób niepełnosprawnych". Liderem jest Powiat Złotoryjski a partnerami Miasto Legnica, Powiat Legnicki i Fundacja Ekonomii Społecznej PROM ze Złotoryi.
8.04.2018 r. na Zamku Grodziec zorganizowano „Święto Kwitnącej Przylaszczki i Zawilca".
13.04.2018 r. w PODNiPPP w Złotoryi odbył się finał Powiatowego Konkursu Języka Niemieckiego.
15.04.2018 r. na terenie powiatu jaworskiego, złotoryjskiego i legnickiego, Stowarzyszenie Kaczawskie rozpoczęło nabór wniosków w konkursie grantowym 2018 programu „Działaj Lokalnie".
17.04.2018 r. w Domu Spotkań i Integracji Społecznej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Złotoryi odbył się Powiatowy Wiosenny Quiz Integracyjny.
18.04.2018 r. w Złotoryjskim Ośrodku Kultury i Rekreacji odbył się XII Regionalny Przegląd Zespołów Artystycznych Szkół i Placówek im. Janusza Korczaka z terenu Dolnego Śląska pod hasłem „Wszystko to jest Ojczyzna".
19.04.2018 r. w PODNiPPP w Złotoryi odbył się finał Powiatowego Konkursu Języka Angielskiego.
20.04.2018 r. w Domu Spotkań i Integracji Społecznej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Złotoryi odbyły się Targi Pracy.
20.04.2018 r. w Kościele pw. Św. Jadwigi w Złotoryi odbyły się uroczystości związane z 78. Rocznicą Zbrodni Katyńskiej i deportacji na Sybir.
24.04.2018 r. w Zespole Szkół Zawodowych oraz w Liceum Ogólnokształcącym w Złotoryi zorganizowano „Dzień Otwarty".

Opracował: Jarosław Jańta

Krzysztof Zedlitz (1529-1589) - uczeń gimnazjum w Złotoryi w l. 40. XVI w., starosta lubiński, wielki mecenas (płyta z XVI w. z kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Lubinie)

Melchior Hofmann (ok. 1490-1556) - uczeń szkoły w Złotoryi, kaznodzieja (płyta z XVI w. przy kościele Matki Boskiej Różańcowej w Nowym Kościele)

Jan Blahoslav (1523-1571) - uczeń gimnazjum w Złotoryi w 1543/44 r., twórca czeskiej gramatyki, biskup (pomnik w Přerově w Czechach z 1923 r.)

Michael Neander (1525-1595) - uczeń gimnazjum w Złotoryi ok. 1540-1544, pedagog i geograf (pomnik w Ilfeld w Niemczech z 1985 r.)

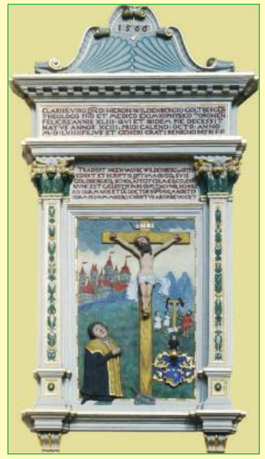

Hieronim Gürtler (1465-1558) - rektor szkoły w Złotoryi 1504-1513, lekarz miejski w Toruniu (epitafium z kościoła Mariackiego w Złotoryi z 1566 r.)

Nieznane, zapomniane, zdewastowane... tablice i pomniki upamiętniające złotoryjskich uczniów i nauczycieli z XVI wieku

Wybudowałem pomnik trwalszy niż ze spiżu
strzelający nad ogrom królewskich piramid
nie naruszą go deszcze gryzące nie zburzy
oszalały Akwilon oszczędzi go nawet
łańcuch lat niezliczonych i mijanie wieków...
Horacy, Pieśń III, 30

Wielu wybitnych ludzi związanych ze Złotoryją już za swojego życia stało się legendą i swoimi czynami zbudowało sobie pomnik wśród potomnych. Wystawienie im rzeczywistego monumentu było tylko kwestią czasu. Przedstawimy w niniejszym artykule **dziewięć takich wybranych przykładów upamiętnień, które zawierają odwzorowanie postaci.**

Naszymi bohaterami będą XVI - wieczni uczniowie i nauczyciele złotoryjskiej szkoły, którzy zdobyli międzynarodową sławę. Wszyscy byli ludźmi renesansu. Stąd też znajdziemy wśród nich starostów, biskupów, rektorów, kaznodziejów, teologów, filologów, geografów, pedagogów, tłumaczy, kolekcjonerów - bibliotekarzy, filozofów oraz lekarzy. Teraz ich pomniki i tablice są rozsiane po rozmaitych miejscowościach Polski, Czech i Niemiec. Stan tych zabytków jest różny - poczynając od znakomicie zachowanych, np. **Jana Blahoslava** z Czech, czy **Hieronima Gürtlera (Aurimontanusa) i Valentina Trozendorfa** z kościoła Mariackiego w Złotoryi, poprzez mocno zniszczone przez warunki atmosferyczne i porośnięte mchem kamienne płyty **Melchiora Hofmanna** z Nowego Kościoła i **Abrahama Bocka** (być może?) z Jerzmanic Zdroju, a kończąc na zupełnie zdewastowanym i znanym z unikalnego rysunku epitafium **Valentina Trozendorfa** z kościoła św. Jana w Legnicy.

Pamiątki po złotoryjskich gigantach mają ogromną wartość historyczną, naukową i estetyczną. Przede wszystkim są przejawem ludzkiej twórczości - dziełami sztuki z okresu od XVI w. do końca XX w. Zamieszczone na nich teksty przekazują unikalne informacje biograficzne, których często próżno szukać w innych miejscach. Za sprawą tych pomników możemy też przyjrzeć się ówczesnej modzie. Wszyscy upamiętnieni pozują przecież w swoich najlepszych szatach z powszechnym wtedy dużym usztywnionym kołnierzem (kryzą) z białej pomarszczonej koronki. Każdy *mąż najsławniejszy - vir clarissimus* (oprócz **Hieronima Gürtlera**), zgodnie z panującą modą, ma też obowiązkowo zapuszczoną brodę i wąsy. Wreszcie, ukazane wizerunki oddają prawdziwą fizjonomię naszych bohaterów, pozyskaną najczęściej z oryginalnych rycin i niekiedy odtworzoną nawet w naturalnych rozmiarach - proporcjach.

Thomas Rehdiger (1540-1576) - uczeń Gimnazju w Złotoryi ok. 1554-1558, kolekcjoner książek - Bibliotheca Rehdigerana (epitafium z kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu z 1660 r.)

Valentin Trozendorf (1490-1556) - rektor gimnazjum w Złotoryi 1546-1556 (epitafium z kościoła Mariackiego w Złotoryi z 1566 r.)

Mężczyzna z rodu Bock - tablica z XVI w. na skale w Jerzmanicach Zdroju (obok piekarni), może predstawiać **Abrahama Bocka?** - ucznia złotoryjskiej szkoły w latach 1542-1547, fundatora epitafium Trozendorfa z kościoła św. Jana w Legnicy

W ten sposób otrzymujemy dostęp do doskonałych - autentycznych podobizn i możemy spojrzeć w oczy ludziom, którzy pięć wieków temu mieli w swojej biografii większy lub mniejszy epizod złotoryjski. To naprawdę wiele znaczy. Takich upamiętnień z tego okresu zachowało się bardzo mało. Czy nasze oblicza utrwalane w ogromnych ilościach w formie cyfrowych zdjęć i zapisywane na facebookach, pendrive'ach lub płytach CD/DVD też mają szansę tak długo przetrwać?

Damian Komada

Valentin Trozendorf (1490-1556) - rektor gimnazjum w Złotoryi (1546-1556), epitafium z kościoła św. Jana w Legnicy (kaplica południowa), ufundowane przez ucznia Trozendorfa **Abrahama Bocka** w 1556 r. (zob. obok), zniszczone przez Jezuitów w 1699 r. Pod tym epitafium znajdował się grób Trozendorfa.

Warto przeczytać

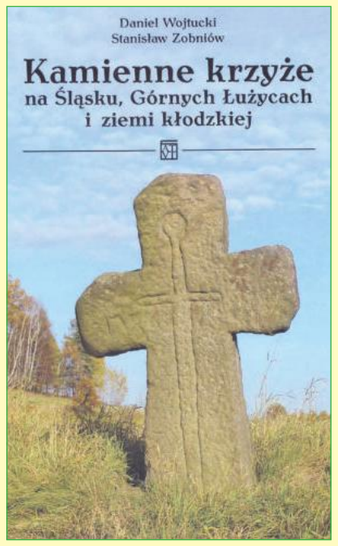

Kamienne krzyże

Kamienne krzyże na Śląsku, Górnych Łużycach „i ziemi kłodzkiej" to monumentalna monografia Daniela Wojtuckiego i Stanisława Zobniowa, która musi trafić do zbiorów wszystkich miłośników tego rodzaju zabytków. Pierwszy z autorów jest nam dobrze znany – dzięki jego badaniom (wspólnie z Pawłem Dumą) ujrzały światło dzienne fundamenty złotoryjskiej szubienicy. Książkę wydała wrocławska Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.

W kolejnych rozdziałach autorzy omawiają funkcjonowanie dawnego wymiaru sprawiedliwości i genezę kamiennych krzyży, ich rozmaite funkcje oraz znaleziska dokonane pod krzyżami lub w ich sąsiedztwie. Najobszerniejszą częścią jest katalog obiektów zachowanych i zaginionych – liczy ponad 600 kamiennych krzyży. Z terenu naszego powiatu opisane zostały 32 krzyże, w tym dwa „najnowsze" odnalezione w Nowym Kościele w 2017 r. Oprócz tej miejscowości, w katalogu figurują jeszcze: Brennik, Brochocin, Choiniec, Jerzmanice-Zdrój, Modlikowice, Nowa Wieś Grodziska, Nowe Łąki, Prusice, Rochów, Rokitnica, Uniejowice, Wilków, Lubiatów, Stara Kraśnica, a w samej Złotoryi, jak wiadomo, zachował się jeden obiekt przy ul. Chojowskiej, a dwa inne, już zaginione, znajdowały się w jego okolicach.

Roman Gorzkowski

Kącik starej widokówki

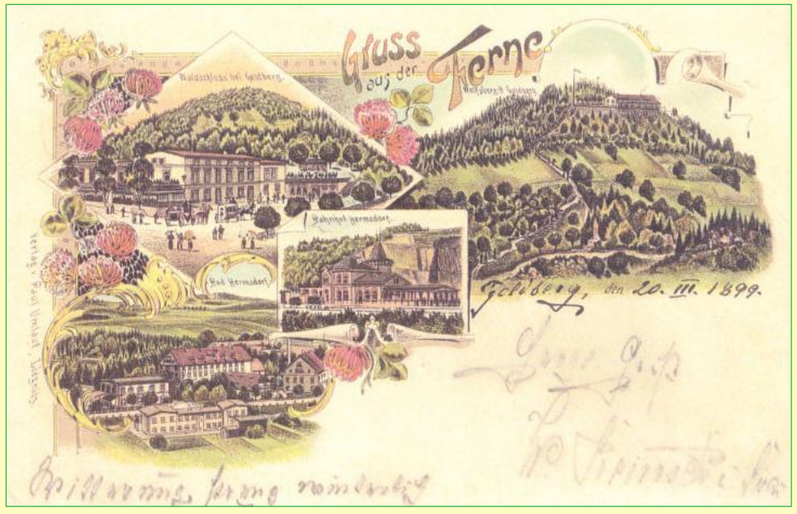

Pozdrowienia z daleka

W marcu 1899 r., czyli prawie sto dwadzieścia lat temu, jeden z turystów najpierw zwiedził miasto i jego okolice, potem kupił (może w schronisku na szczycie Wilkołaka?), wypełnił i wrzucił do skrzynki pocztowej jedną z pierwszych złotoryjskich widokówek. Nasz bohater wykonał zupełnie już zapomniane czynności - kto z nas zwiedza w ogóle najbliższe tereny i wysyła jakieś kartki pocztowe, skoro wszystko jest w internecie!

Faktycznie barwne litografie z końca XIX wieku reprezentują najstarsze tutejsze widokówki. Wydawcą pokazywanej dzisiaj był zakład Paula Umlaufa z Legnicy. Niestety nie wiemy, czy był on zarazem autorem grafik.
Z łatwością rozpoznajemy świetnie „zagospodarowaną" Wilczą Górę (Wolfsberg), uzdrowisko i dworzec kolejowy w Jerzmanicach (Hermsdorf) oraz tajemniczy „Leśny zamek" (Waldschloss). Tym razem pytamy właśnie o jego lokalizację, chętnie zamieścimy dzisiejsze fotografie tego samego miejsca.

Roman Gorzkowski

Historia jednej fotografii

Sekcja kolarska wystąp!

Skoro wiosna mocno chwyta nas w swoje objęcia, czas odkurzyć rowery i naoliwić łańcuchy! Tak czynili przed laty widoczni na fotografii członkowie sekcji kolarskiej KS „Górnik". Zawodnikiem pośrodku grupy, który z nieznanych nam powodów pozuje bez roweru, jest Adam Koszulański. Niestety, nie portafimy ani rozpoznać innych kolarzy, ani odtworzyć dziejów sekcji kolarskiej. Prosimy czytelników o pomoc! Mamy nadzieję, że skontaktują się z nami bohaterowie zdjęcia, jak tylko powrócą z trasy!

Roman Gorzkowski

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ZŁOTORYJSKIEJ

30 LAT
1987 - 2017

ECHO ZŁOTORYI

ZŁOTORYJSKI KLUB FOTOGRAFICZNY

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej liczy sobie 30 lat.
A każdy rok to wiele inicjatyw skierowanych do mieszkańców naszej Małej Ojczyzny. To kolejne wydania książek, broszur, widokówek i czasopism, to konferencje, i niezliczona ilość przebytych kilometrów podczas rajdów i wycieczek, to tysiące zdjęć, obrazów i różnych przedmiotów wyeksponowanych podczas wystaw.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej,
59-500 Złotoryja, ul. Szkolna 1,
email: tmzz@tmzz-zlotoryja.pl; tel.: 76 8788137.

TMZZ zdobył tytuł Laureata w VI edycji konkursu zDolne NGO

Niektóre z przedsięwzięć zrealizowanych przez TMZZ w 2017 roku:
Gala Człowieka Ziemi Złotoryjskiej, VI Złotoryjski Przegląd Kultury Kresowej, XVI Powiatowy Dzień Regionalisty, XX Rajd Jadwiżański, Osiem wieków kościoła Mariackiego i kościoła św. Mikołaja, Joannici w historii kościoła NNMP, wystawy historyczne w kościele NNMP i klasztorze franciszkanów, Gala 30-lecia TMZZ, upamiętnienie obeliskiem Marii Wolskiej-Bielskiej i tablicą Mistrzów Świata w Akrobatyce, wydanie „Pamiątek kultu św. Jana Nepomucena w powiecie złotoryjskim", wycieczki szlakiem patronów szkół złotoryjskich, konkurs plastyczny: Zabytki ziemi złotoryjskiej.

* OŚRODEK DOKUMENTOWANIA I OPRACOWYWANIA DZIEJÓW ZIEMI ZŁOTORYJSKIEJ
* ECHO ZŁOTORYI
* BIBLIOTECZKA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ZŁOTORYJSKIEJ
* ZŁOTORYJSKI KLUB FOTOGRAFICZNY
* KOŁO KRESOWIAN
* KLUB KOLEKCJONERA
* RAJDY I SZLAKI ŚW. JADWIGI ORAZ ŚW. JAKUBA

TO MIEJSCE
CZEKA NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Przedsiębiorstwo Górniczo-Produkcyjne BAZALT "Bazalt" SA w Wilkowie

LASY PAŃSTWOWE
NADLEŚNICTWO ZŁOTORYJA

Lena
Wilków Spółka z o.o.
PRODUCENT
konstrukcji stalowych
aparatury i urządzeń technologicznych
w tym dla ochrony środowiska
tymczasowych stacji paliw
elementów złącznych hudrauliki siłowej
sprzetu transportowego dla górnictwa
www.lena.com.pl
lenawilkow@lena.com.pl
tel.+48 768783 480, fax +48 76 8783 212

Osadkowski-Cebulski sp. z o.o.

POAR
Złotoryja

grysy bazaltowe
STONESPOL
* płukanki
* kolorowe
* posypki
* mączki
PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE STONESPOL
ul. Złota 1, 59-500 Złotoryja, Polska, tel./fax (+48 76) 87 84 023

VITBIS
szklane bombki choinkowe

GALERIA SPONSORÓW

ECHO ZŁOTORYI

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej
Adres redakcji: 59-500 Złotoryja, ul. Szkolna 1 („Bacalarus"), tel. 76 8788137,
Internet: www.tmzz.pl, www.facebook.com/echo.zlotoryi, e-mail: echo@tmzz.pl
W pracach redakcyjnych uczestniczyli społecznie: Anna Chrzanowska-Wiewiórska (sekretarz redakcji), Roman Gorzkowski, Beata Jańta (korekta), Jarosław Jańta, Damian Komada (skład), Agnieszka Młyńczak, Iwona Pawłowska, Krystyna Rybicka (dystrybucja), Danuta Sosa, Joanna Sosa-Misiak (redaktor naczelna).
Zdjęcie na okładce: Mieczysław Stanisławski, Perkoz dwuczuby na stawie osadowym „Lena".
Echo Złotoryi jest laureatem Dolnośląskiego Klucza Sukcesu za 2013 rok